

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

26. posiedzenie 6. sesji 3. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 23. maja 1875.

Treść: Dalszy ciąg spisu petycyj wniesionych do Sejmu. — Oświadczenie komisarza rządowego co do pomyłki zaszelej w uchwalonej ustawie o kompetencyi sądów w sprawach serwitutowych i odesłanie tejże ustawy ponownie do komisji na wniosek pp. Józefa Jasińskiego i hr. Golejewskiego. — Odpowiedź członków Wydziału krajowego pp. Pietruskiego, Skwarczyńskiego, Serwatowskiego i Wereszczyńskiego na interpelację p. Antoniewicza w przedmiocie różnych wątpliwości co do gospodarstwa Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisji propinacyjnej z projektu ustawy o wykupnie prawa propinacji. Przemówienie sprawozdawcy. Przemówienie pp. ks. Stępka, ks. Chełmeckiego, ks. Zaklińskiego i Fruchtmana w ogólnej dyskusji, tudzież wniosek ks. Zaklińskiego aby nad ustawą przejść do porządku dziennego. Zamknięcie dyskusji ogólnej i przemówienia pp. ks. Krasickiego i Madejskiego jako jeneralnych mowców. Przemówienie sprawozdawcy i odrzucenie wniosku przejścia do porządku dziennego w głosowaniu imiennem.

Początek posiedzenia o godzinie 1. minut 30. w południe.

Posłów obecnych 127.

Przewodniczący Jego Ex. hr. Alfred Potocki, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Józef Badeni, Józef Jasiński, ks. Zakliński.

Ze strony Rządu J. W. Oswald Bartmański c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa.

J. Ex. hr. Marszałek. Ponieważ liczba posłów regulaminem przepisana jest obecna, zagajam więc posiedzenie.

Podają do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokołowi 23. i 24. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, a protokół z 25. posiedzenia jeszcze dziś złożony będzie w biurze sejmowem do przejrzania.

Są petycje, p. sekretarz raczy odczytać.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

Spis petycyj

po dzień 22. maja 1875 r. do Sejmu galicyjskiego wniesionych.

254. Brzeżany Wydz. powiat. przez p. Cywińskiego o przyłączenie Denysowa wielkiego i małego do Sądu w Kozowie a Starostwa w Brzeżanach.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Wnoszę, aby tę petycję odesłać do komisji terytorjalnej.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za tem, aby tę petycję odesłać do komisji terytorjalnej, rączy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sekr. p. Abrahamowicz (czyta):

255. Krakowskie Tow. lekarskie przez p. Horszarda o stałą organizację posad lekarzy powiatowych w Galicyi i zaprowadzenie organizacji zdrojowej w gminach.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę odesłanie tej petycji do komisji administracyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycję odesłać do komisji administracyjnej. Kto się z tem zgadza, rączy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

256. Sanok Wydz. powiat. przez p. Słoneckiego o zarządzenie, aby posiadacze gotówki na utrzymanie szkół ludowych pewną kwotę opłacali.

Sekr. p. J. Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, ażeby tę petycję odesłać do komisji edukacyjnej.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem, aby tę petycję odesłać do komisji edukacyjnej, zgadza, rączy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Przepraszam wys. Izbę, że zajmę ją tutaj sprawą jż załatwioną. Wys. Sejmie! Gdy na porządku dziennym w pierwszym czytaniu stał projekt rządowy co do kompetencji sądów do rozstrzygania sporów o prawa serwitutowe, podniosłem przeczytawszy, przyznając się pobieżnie drukowany projekt rządowy, iż zaszła

myłka w nim, bo w §. 5. powołano §. 34. patentu z 5. lipca 1853. r. a nie §. 35. Zdawało mi się, po pobieżnem, jak powiadam przegładnięciu, że §. 1. mówi o tych sprawach, które przechodzą do sądów, a które dotychczas komisye serwitutowe rozstrzygały na mocy §. 34. patentu, t. j. o stosunkach prawnych. Zaś §. 5. mówi o tych sprawach, które nadal pozostaną przy komisjach serwitutowych, t. j. o orzeczeniach o wykupnie i regulacyi, które wydawała komisya w myśl §. 35. ces. patentu. Jednakże pomylłem się. Komisya tak samo rozumiała te postanowienia i przedłożyła w tem brzmieniu projekt do ustawy, iż zamiast §. 35., powołała w §. 5. §. 34. patentu. Tak zapadła uchwała wys. Sejmu. Dopiero dziś trutynując tę sprawę, by uchwaloną ustawę przedłożyć do sankcyi Najj. Pana, spostrzegłem, iż jest myłka.

§. 1. mówi, iż do sądów przechodzą wszystkie te sprawy, gdzie idzie o stosunek prawny, które nie będą wniesione przed komisją serwitutową przed 1. stycznia 1876 r. §. 3. mówi o tych sprawach, które komisya serwitutowa będzie i nadal załatwiać, o sprawach wykupna i regulacyi. §. 5. zaś powiada, że orzeczenia, które komisya serwitutowa i nadal co do stosunków prawnych wydawać będzie na podstawie §. 34. patentu, ponieważ sprawy wniesione były przed pierwszym stycznia 1876 r. nie mogą być zakwestjonowane w drodze sądowej. Zaszła przeto w §. 5. myłka, bo — powołano w nim §. 35 zamiast §. 34.

Nie mam prawa stawiania wniosków do formalnego traktowania, jednak prosiłbym, żeby ta myłka mogła być regulaminem przepisana droga poprawiana.

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Gdy powołany §. 35. w §. 5. projektu o kompetencji w sprawach serwitutowych nie jest czysto myłką druku, wnoszę, ażeby tę sprawę powtórnie do komisji prawniczej odesłać, a to bez stawiania wniosku pismienego, tylko co do sprostowania §. 5. projektu do ustawy o kompetencji sądów. Stawiam zatem wniosek nagły:

Wysoki Sejm rączy uchwalić:

Zwraca się §. 5. projektu ustawy o kompetencji sądów w sprawach serwitutowych do komisji prawniczej w celu zastanowienia się nad zacytowanym tamże §. patentu z 5. lipca 1853.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek odesłanie tego §. napowrót do komisji prawniczej, aby zmieniony wniosła do Sejmu.

P. Grocholski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Dodam tę poprawkę, ażeby komisja bez drukowania zdała ustne sprawozdanie.

J. E. hr. Marszałek. To jest, aby ten wniosek traktować jako nagły. Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Wczorajszego dnia wnieśli do wys. Izby interpelację Dr Antoniewicz i towarzyszy, tyżącą się różnych gałęzi administracji funduszów i innych kwot znajdujących się w zawiadywaniu Wydziału krajowego.

Wydział krajowy ma zaszczyt co do punktu ostatniego tyżącego się funduszów publicznych i stypendyjnych, które podlegają mojemu referatowi, odpowiedzieć jak następuje:

Interpelacja co do tego punktu brzmi (czyta):

„Niemniej będzie leżeć w intencji świetn. Wydziału krajowego, podać wys. Sejmowi bliższe wyjaśnienia o stanie funduszów publicznych, a mianowicie jakie fundusze i jaka kwota lokowaną jest w prywatnych papierach, dlatego podpisani interpelują w tej sprawie a mianowicie:

a) jaka kwota z funduszów administrowanych w świetnym Wydziale krajowym umieszczoną jest w prywatnych papierach, przedewszystkiem w akcyach kolei Karola Ludwika.

b) czy świetny Wydział krajowy korzystał z prawa przy sposobności dwóch ostatnich emisji akcji kolei Karola Ludwika?

c) jeżeli nie, to pozwalają sobie zainterpelować z czyjej winy to się stało, i wiele odnośne fundusze byłyby z ostatnich emisji skorzystały, a zarazem czy świetn. Wydział krajowy! postarał się o to, ażeby strata odnośnym funduszom zwróconą była. Na te interpelacje odpowiem idąc za porządkiem (czyta):

a) jaka kwota z funduszów administrowanych przez świetn. Wydział krajowy umieszczoną jest w prywatnych papierach, a przedewszystkiem w akcyach kolei Karola Ludwika?

Jak długo Wydział krajowy zawiaduje funduszami stypendyjnymi nie przedsiębrał żadnej innej lokacji jak tylko takie, jakie są ustawami i przepisami unormowane, a zatem tylko w takich papierach, w których mogą być pupilarne fundusze lokowane.

Z zestawienia, które mam pod ręką, a które wczoraj w oddziale rachunkowym sporządzone zostało, pokazuje się, że fundusze stypendyjne lokowane są w następujący sposób:

w listach zastawnych banku hipotecz.	148.200 złr.
w obligacjach indemnizacyjnych	. 422.060 „
w „ pożyczki krajow. z r. 1873	144.000 „
w 4 ^o / _o i 5 ^o / _o listach zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego, które ma siedzibę we Lwowie 336.500 „
w listach zastawnych zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie 74.300 „
w losach państwowych z r. 1860 2.100 „
w książeczkach galic. kasy oszczęd.	6949 zł. 97 ct.

przyczem zwracam uwagę, że ta ostatnia kwota dzieli się na 86 fundacyi, i składa się z kwot pojedynczych, które albo nie wystarczają na zakupienie papierów wartościowych, albo muszą być trzymane jako fundusz ruchomy na zapłacenie stypendyów.

Na dobrach hipotecznych i realnościach ulokowanych jest 87.313 zł. 84 ct. Jestto suma należąca do kilkunastu fundacyi, którą odebraliśmy albo od Rządu, albo byłego Wydziału stanowego. Suma ta składa się albo z takich sum, które nie mogą być wypowiedziane, albo są wypowiedziane albo w procesie albo już w egzekucyi, w akcyach kolei Karola Ludwika 155 000 złr.

Akcy te należą głównie do dwóch fundacyi, mianowicie do fundacyi ś. p. Jana Towarnickiego, który zostawił 408 akcyj, i do fundacyi Medarda Konieckiego. Ostatnia t. j. fundacya Konieckiego opiewa, że kapitał musi być w akcyach kolei Karola Ludwika ulokowany.

Jakkolwiek wedle nstaw, majątki fundacyjne mogą być także w akcyach kolei Karola Ludwika lokowane, to przecież sądził Wydział kraj. iż gdy akcy te wyszły do bardzo wysokiego kursu, należałoby je sprzedać, zakupić inne mniej drogie papiery z pupilarnem bezpieczeństwem a tem samem dochód pomnożyć. Gdy wszelako kuratorya fundacyi ś. p. Jana Towarnickiego sądziła, iż trzeba jeszcze wyższego kursu wyczekiwać, nie przyszło

do tej sprzedaży, bo nie przyszło już także do wyższego a nawet do tego samego kursu.

Mamy dalej w akcyach kolei węgiersko-wschodniej 1200 zlr. Te akcyje złożył poseł ks. Chełmecki jako kapitał zarodowy utworzonej przez siebie fundacyi, które zatem bez jego wezwania nie mogą być przemienione.

Dalej mamy akcyje kolei dnieszczańskiej należące do fundacyi ks. Popkiewicza, które tenże fundator na pomnożenie tej swojej fundacyi złożył.

Dalej mamy u innych funduszów 32.895 zlr. które fundacyi Głowińskiego są winne, zakład chorych i zakład położnic, i z których procenta na rzecz fundacyi płać się regularnie. Następnie w asygnatach banku krajowego mamy 2.700 zlr. To są chwilowe lokacye na zapłacenie stypendyów.

Delej zapytuje interpelacya: b) Czy świetny Wydział krajowy korzystał z prawa przy sposobności dwóch ostatnich emisyj akcyj kolei Karola Ludwika?

Korzystał w całej rozciągłości. Korzystanie z prawa nowej emisji może się wykonywać w dwójaki sposób, albo zakupując nowe akcyje, które się mają emitować, albo nie mając pieniędzy odprzedzić to prawo.

Naturalnie, że fundacye stypendyjne nie mają funduszów, żeby nowe akcyje kupować, bo procentów od kapitału używa się na opłaty stypendyów. To też kiedy przyszło do pierwszej z tych dwóch emisyj, o których tu mowa postaraliśmy się o to, ażebyśmy to prawo, niemając pieniędzy dla nabycia nowych akcyj, sprzedali. Dostaliśmy ofertę od każdej akcyj po 2.80 ctów. Zdawało mi się to za mało, rzuciłem się po bankach i kantorach, i skończyło się na tem, żeśmy odprzedali to prawo za 3.80 zlr. od akcyj, a kapitał zakładowy lokowaliśmy dalej na korzyść fundacyi.

Co więcej, fundacya Konieckiego jest złożoną w 180 akcyach kolei Karola Ludwika. Fundacya ta nie była jeszcze wprowadzoną w życie. Kapitał leżał w sądowym depozycie a zatem nie służyło Wydziałowi krajowemu prawo administrowania tej fundacyi, a tem mniej przemieniania na inne papiery, lub korzystania z nowej emisji.

Gdy wszelako widocznem było, że fundacya, gdyby sąd zaniedbał sposobności pomnożenia fundacyi, mogłaby stratę ponieść, więc udaliśmy się z jednej strony do sądu, z drugiej do c. k. Na-

miestnictwa, któremu wtenczas przysługiwało prawo zarządu fundacyi, bo ta nie była jeszcze wprowadzoną w życie, ażeby nam dozwoliły skorzystać z prawa pobierania nowych akcyj. Jakoż c. k. Namiestnictwo i c.k. sąd zezwoliły, i nasz pełnomocnik wraz z urzędnikiem sądowym podnieśli te akcyje z depozytu sądowego i udali się do banku, gdzie już naprzód cena przez nas była zgodzoną, w którym znowu i sprzedali prawo poboru nowych akcyj za 3 zlr. 80 c. od każdej starej akcyj.

Z tego zechce się wys. Izba przekonać, że nie tylko w fundacyach pod naszym zarządem, ale i w tych które miały dopiero przejść pod naszą administracyę, czuwaliśmy najtroskliwiej nad dobrem powierzonych nam fundacyi.

Tyle co do pierwszej a 5tej z rzędu emisji. Co do szóstej rzecz ma się tak, żeśmy byli w możności nabycia nowych akcyj, nie dlatego, żebyśmy mieli w tych fundacyach dość grosza na nabycie nowych akcyj, ale że do innych fundacyi wpłynęły kapitały, więc korzystaliśmy z tego prawa poboru nowych akcyj, o ile zapasy starczyły dla fundacyi ś. p. Jana Towarnickiego i Medarda Konieckiego, a na co nie było w tych dwóch fundacyach odstąpiliśmy innym fundacyom zasoby kapitałowe posiadającym.

Ztego mogła się wys. Izba przekonać, że w dziale który mam zaszczyt zastępować przed wys. Izba postępuje się prawidłowo wedle ustaw i przepisów z największą troskliwością, że lokacye są tylko z pupilarnem bezpieczeństwem przeprowadzone, że zatem PP. interpelanci mogą być zupełnie zaspokojeni.

P. Skwarczyński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński. W dalszym toku odpowiedzi na interpelacyę p. Antoniewicza wczoraj wniesioną mam przedewszystkiem zaszczyt uzupełnić to, co p. Pietruski już wyłuszczył, t. j. co do punktu 5 a mianowicie funduszów zostających pod zarządem departamentu drugiego, któremu mam zaszczyt przedwodzić. Departament ten zarządza kapitałami serwitutowemi gmin, będącemi w depozytach Wydziału krajowego. Te kapitały są lokowane w obligacyach indeminizacyjnych. Kwoty zaś pomniejsze są lokowane w książeczkach kasy oszczędności. Zatem wszystkie fundusze będące pod zarządem Wydziału krajowego, o ile wchodzi

w zakres depart. II. są lokowane stosownie do postanowień ustawy w papierach przeznaczonych do lokowania.

Następnie dotyka interpelacya innych spraw, których załatwienie jest mi poruczone :

Ustęp tej interpelacyi brzmi:

„Bezwątpienia było obowiązkiem świetnego Wydziału krajowego załatwić sprawę przez wys. Sejm przekazane, tem bardziej, jeśli one stoją w związku z dobrobytem i moralnością kraju. Takim był wniosek p. Bartoszewskiego celem zaradzenia pewnym niedostatkom (niedostatecznościami). W sprawozdaniu świetnego Wydziału krajowego z roku 1874 stoi: „Wydział krajowy dołoży jednak starań, aby przed otwarciem posiedzenia wys. Sejmu ukończyć przygotowawcze prace. „Ponieważ już druga sesya od postawionego wspomnianego wniosku upływa, i jak ze sprawozdania z r. 1875 wynika, nie uczuono mu zadość, podpisani mają honor zainterpelować Wydział krajowy, dlaczego sprawa ta tak mało naprzód postąpiła.“

Wniosek p. Bartoszewskiego nie dążył, jak szanownym interpelantom się podobało do zaradzenia pewnym niedostatkom lub niedostatecznościami, lecz wzywał do zbadania przyczyn zubożenia ludności włościańskiej i małomiejskiej. Ktokolwiek trochę ma wyobrażenia o rzeczy, łatwo pojmie, że jest to zadanie nadzwyczaj rozległe, trudne, wymagające długiej i zmuśnej pracy, i ażeby temu zadaniu zadość uczynić należało przedewszystkiem skonstatować we wszystkich kierunkach społecznych, jakim sposobem objawia się zubożenie, a następnie dopiero dochodzić przyczyn. Tak symptomota jak i przyczyny zubożenia zostają bezwątpienia w związku ze wszelkimi stosunkami społecznymi i stanem zdrowia, oświaty, moralności, środkami komunikacyjnymi, prawodawstwem, stosunkami kredytowymi i innymi. Wypadło zatem na części podzielić tę pracę, i częściowo rozpatrywać oznaki i przyczyny zubożenia w każdym dziale stosunków społecznych. Takie częściowe prace podejmuje Wydział krajowy za pośrednictwem biura statystycznego. Do takich należy praca o licytacyach, daty o ilości szynków, również prace około stosunków kas pożyczkowych, pogląd na udział naszego kraju w budżecie państwowym, i w urządzeniach, które państwo dla dobrobytu ludności ma obowiązek otworzyć, albo dostarczyć materyału w tej mierze.

Dalsze prace będące w toku są o ciężarach

podatkowych rządowych i autonomicznych, o wpływie ustawy, o wolności obrotu własnością ziemską. Obok tego biuro statystyczne także w kwestyi regulacyi podatku gruntowego zajmuje się zestawieniami dla użytku członków podkomisyi podatkowych.

Wydział krajowy nie spuszcza z oka tej sprawy, przeciwnie wszystkie niemal prace biura statystycznego są skierowane właśnie w celu wyjaśnienia stosunków, po których wyjaśnieniu będzie można przystąpić do zadośćuczynienia wnioskowi p. Bartoszewskiego.

Wydział krajowy nie zaniedbał również i bezpośredniego działania w tym kierunku, tak pracami swemi administracyjnymi, jak wnioskami, które na polu ustawodawczem przedkładał wys. Izbie. Skierowane są one głównie ku podniesieniu dobrobytu w kraju. Wydział krajowy przedłożył ustawę o chowie bydła, zajmuje się ustawą rolniczą, dalej działał ku ułatwieniu kredytu kasom pożyczkowym, o ile to w granicach jego władzy leżało. Sądzę zatem, że nie można Wydziałowi krajowemu uczynić zarzutu, jaki podnieśli szanowni interpelanci, jakoby należytej nie dokładał bacności.

Drugi punkt interpelacyi jest następujący (czyta):

„Jest i bez ankiety wiadomem, że lichwa i pijaństwo są głównymi przyczynami moralnego i materialnego padku, a przecież pod tym względem Wydział krajowy nie rozwija czynności.“

Otóż miałem już zaszczyt podnieść działalność Wydziału krajowego względem lichwy. Wydział krajowy, o ile w jego zakresie leżało, podjął zakładanie kas pożyczkowych gminnych, kas zaliczkowych, rozbierając kwestye kredytu, sądzą zatem, a to jest jedyna droga, po której Wydział krajowy w tym kierunku działać może — w drodze ustawodawczej.

Co się tyczy ograniczenia stopy procentowej wys. Izba sprawę tę wzięła w swoje ręce i wystosowała na przeszłej i obecnej sesyi rezolucyę do rządu w tej sprawie. Wydział krajowy zatem nie może w tym kierunku działać.

Co do sprawy pijaństwa podnieść muszą tę okoliczność, że bezpośrednie działanie Wydziału krajowego w tej sprawie leży po za zakresem działania ustawami przekazany Wydziałowi. O ile

jednak ta sprawa dała się w drodze ustawodawczej uregulować, podniósł Wydział krajowy, wniosek o wykupnie prawa propinacyi, już w roku 1872 i 1873, przedstawił tę sprawę w taki sposób, że równocześnie z tem przeprowadzoną została sprawa regulacyi szynków. Nie jest winą Wydziału krajowego jeżeli ten projekt nie znalazł dostatecznego poparcia w wys. Izbie, i sprawa ta już obecnie w inny sposób zupełnie załatwioną zostanie.

Trzeci ustęp interpelacyi brzmi:

3. Na interpelacyą co do budowy na Szumanówce (Szkoła weterynaryi) otrzymali podpisani nie całkiem zadawalnąjąca odpowiedź. Szanowny członek świetnego Wydziału krajowego przyznał, że wspomniona budowa wykonywuje się pod dozorem świetn. Wydziału krajowego. Jeżeli tak jest, to przedsiębiorca budowy nie jest winnym za takową, on i za materiał nie odpowiada, który (nie chcemy wierzyć pogłoskom) itd.: dlatego interpelujemy: czy nie był on liwerowany przez sam świetny Wydział krajowy??

Otóż przedewszystkiem miałem już zaszczyt, co obecnie powtarzam, wypowiedzieć, że budowa na Szumanówce jest przedsięwziętą pod nadzorem Wydziału krajowego, jednakże przez pojedynczych przedsiębiorców.

Specjalnie interpelacya tyczy się sztachet. Już przytoczyłem, że wykonane zostały pod jesień i skutkiem tego tynk odpadł. Materiał nie był dostarczony przez Wydział, lecz przez samego przedsiębiorcę, i był badany przez oddział techniczny jeszcze przed interpelacyą a przezemnie po interpelacyi, i przekonałem się, że materiał jest dobry i zupełnie odpowiedni.

Że zaś w późnej jesieni tynkowanie wykonanem zostało, więc Wydział krajowy nie kollaudował tej roboty. Teraz przedsiębiorca obrzuci tynkiem, a ponieważ pora jest sprzyjającą, więc murowanie wyschnie i rzecz będzie załatwioną.

Co do dalszego zapytania, czy przedsiębiorca jest winnym, to jest kwestya prawna, zatem nie należy do rozstrzygania Wydziału krajowego.

Wydział krajowy nie skollaudował roboty, nie wypłacił ceny ostatniej za nią, zatem fundusz krajowy żadnej szkody nie poniesie.

Sądzę, że w ten sposób odpowiedziałem na interpelacyę o ile tyczyła się spraw, których załatwienie mnie jest powierzone.

P. Serwatowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Serwatowski ma głos.

P. Serwatowski. Z kolei wypada i mnie także odpowiedzieć na interpelacyę w punkcie 4. Ten brzmi (czyta):

„W interesie samego świetnego Wydziału krajowego leżałoby położyć raz koniec może i tendencyjnie rozsiewanym pogłoskom co do budowy gmachu w Kulparkowie; podpisani pozwalają sobie dla tego prosić świetny Wydział krajowy o przedłożenie poszczególnych wykazów z całego toku budowy, a podpisani przekonani, że z poszczególnych wykazów wiarogodnie pokaże się, że opinia publiczna bezpodstawnie tak jest zatrwożoną.“

Zarzut, który tu podniesiono mógłby dotyczyć tych rozsiewanych pogłosek, które krążą albo co do sposobu budowy, albo co do rezultatu budowy, albo nareszcie co do szczegółowego trutynowania rachunków tej budowy.

Muszę zwrócić uwagę szanownych interpelantów na to, że Wydział krajowy w sprawozdaniu swem każdego roku przedstawia tak sam rezultat wykonanych robót jak niemniej poniesionych kosztów, równocześnie potrzeby dalszej budowy i otrzymuje od Sejmu fundusze. Jeżeli pogłoski podobnego rodzaju mogły zatrwożyć szanownych interpelantów to mogli się przekonać o stanie rzeczywistym ze sprawozdania Wydziału krajowego, jako też nie mniej i ze sprawozdania wniesionego przez szanownego posła Kamińskiego jako sprawozdawcy komisji przeszłorocznej sesyi sejmowej i byłiby się przekonali z tych cyfr i przedstawień, jak rzecz jest prowadzoną.

Co się tyczy pogłosek o uszkodzeniach budowy to na te już dostatecznie odpowiedział Wydział krajowy wprowadzając do gmachu obłąkanych, gdyż mam zaszczyt donieść, że obłąkani już od kilku dni w liczbie trzystu kilkunastu sprowadzeni zostali do gmachu w Kulparkowie.

Co się tyczy wreszcie zarzutu co do szczegółowego trutynowania rachunków, to te są do przejrzania i wysoki Sejm upoważnił do tej czynności komisję wybraną do zdania sprawy o czynnościach Wydziału krajowego.

Nie chcąc uprzedzać orzeczenia tej komisji nie dodaje. Sądzę, że odpowiedziałem na interpelacyę dostatecznie.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Do odpowiedzi szanownych moich kolegów muszę dodać wyjaśnienie co do chwilowego lokowania funduszków krajowych.

W miesiącach grudniu, styczniu, lutym i marcu zbierają się dodatki krajowe w znacznej ilości, wydatki zaś są w tych miesiącach mniejsze. W skutek tego nagromadzają się w kasie krajowej fundusze, które Wydział krajowy lokuje chwilowo w bankach. Żeby dać wysokiej Izbie pogląd na tę operację, na możliwy roczny dochód z takich lokacyj, odczytam :

Dochody uzyskane z chwilowych lokacyj w roku 1874. (czyta):

Od galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego	657 złr. 17 ct.
Od filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu	2.090 „ 96 „
Od asygnat banku włościańskiego	450 „ — „
Od asygnat banku galic. kredytowego	1.854 „ 96 „
Razem	5.053 złr. 9 ct.

Obecnie mamy w galicyjskiem Tow. kredyt. ziemskim na 5% 163 złr. 43 ct., w filii zakładu kredyt. dla handlu i przem. na 5% 136.285 złr. 73 ct., w galic. banku kredytowym na 6½ i na 7% 96,175 złr. 22 ct., w siedmio procentowych asygnatach tego banku 51.000 złr., w banku włościańskim na 5% 60.000 złr., razem 343.624 złr. 38 ct.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na porządku dziennym stoi:

„Sprawozdanie komisji sejmowej obranej do ułożenia ustawy o zniesieniu prawa propinacyi.“

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz ma głos.

Sprawozd. p. Krzeczunowicz. Sprawozdania szczegółowego nowego nie mam panowie przed sobą, a to z tego powodu, że dawniejsze sprawozdanie komisyjne z dnia 6. maja wyczerpująco przedmiot cały traktuje, i że już na posiedzeniu z 19. maja, gdy przedłożyłem zasady mojego wniosku, według których wysoki Sejm polecił przerobić ustawę, zarazem stosowność tych zasad przedstawiłem.

Kilka tylko słów muszę jeszcze dorzucić dla objaśnienia tym panom, którzy zabierać będą głos może jeszcze w jeneralnej dyskusyi, dla objaśnienia jakiego to rodzaju będzie operacya finansowa, która wynagrodzenie uprawnionym za prawo propinacyi ma udzielić.

Wicie już panowie z projektu, że wynagrodzenie polega głównie na pieniężnej opłacie od szynków, że te opłaty będą się zbierać przez przeciąg lat 26, że będą fruktyfikowane, a kapitał jaki się zbierze będzie między uprawnionych rozdany, między tych, którzy z upływem tego samego peryodu utracą swoje prawo propinacyi.

Cyfry ogólnego dochodu propinacyjnego uzyskać możemy jedynie na podstawie fasyi; są one podane w tablicach statystycznych osobno dla miast a osobno dla innych gmin. Mamy takie dane statystyczne o liczbie szynków, które będą wnosić opłaty na wynagrodzenie uprawnionych.

Cyfry te zestawiają się w następujący sposób: We wsiach z wyłączeniem miast, bowiem jak panowie widzicie z ustawy, miasta odrębnie będą i odrębnie muszą być traktowane, otóż we wsiach z wyłączeniem miast jest szynków konsensowych 600, które według przeciętnej cyfry taryfowej zaproponowanej w ustawie opłacałyby przeciętnie po 80 złr. rocznie, czyli razem 48.000 złr.

Dalej szynków propinacyjnych jest po wsiach teraz 18.700. Taryfa jaką proponuje komisya w swoim wniosku do ustawy, jest wymierzona podług liczby ludności od jednego szynku 10, 15 i 20 złr. Przeciętnie jednak nie można przyjąć innej kwoty jak 12 złr. od jednego szynku. To robi 224.400 złr. czyli razem z opłatą od szynków konsensowanych 272.400 złr.

Ta suma włożona rok rocznie przez lat 26 i fruktyfikowana po 5% od sta tylko, pomnoży się 50 razy, to jest: że cały kapitał będzie wynosić 13,625.000 złr. Dochód ogólny z prawa propinacyi po wsiach jest 3,576.000 złr., a po strąceniu podatku rządowego i dodatków indemnizacyjnych i krajowych, które czynią 14¼ % , pozostaje czysty dochód 3,066.000 złr.

Ile przeto z dat statystycznych przewidzieć można, byłoby wynagrodzenie równe 4½ razowemu dochodowi z prawa propinacyi.

Zapewne nie jeden z panów pomyśli, że to wynagrodzenie jest bardzo małe, szczególnie, jeżeli

się uwzględni jaki z tego kapitału na wynagrodzenie danego może być dochód w porównaniu z dochodem prawa propinacyi do wynagrodzenia obliczonym. Jeżeli n. p. dochód propinacyi jest na 100 złr. obliczony i do wynagrodzenia za podstawę wzięty, to $4\frac{1}{2}$ razowy dochód robi 450 złr. Przypuściwszy, że ten kapitał będzie lokowany bardzo dobrze na 7%, uczyni $31\frac{1}{2}$ złr. to jest mniej niż $\frac{1}{4}$ dochodu jaki był z propinacyi.

Nie można ludzi uprawnionych, że dostaną wielkie wynagrodzenie, można raczej powiedzieć, że dostaną tylko odprawę przy końcu tego peryodu, z upływem którego stracą prawo propinacyi. Ta jednak odprawa nie może być mało ceniona, bo dostaną tę odprawę w tej chwili kiedy im prawo propinacyi zostanie odebrane. Ale oczywiście, mając tak małe wynagrodzenie na oku, trzeba by pomyśleć, jakby jeszcze do tego wynagrodzenia cokolwiek dodać. Otoż tym dodatkiem jest ustanowione w §. 4. pozostawienie jednego szynku. Wiele ten dodatek będzie wart, przepowiedzieć nie można; może on gdzieś nie mieć prawie żadnej wartości, w innych jednak miejscach może jego wartość równać się 2, 3 a może 4 lub 5 razowemu dochodowi z prawa propinacyi.

Jednakże ten dodatek należy policzyć na karb wynagrodzenia i usprawiedliwić tem małe wynagrodzenie pieniężne, jakie uprawnionym obiecać jesteśmy w stanie.

Dalej muszę jeszcze jedno usprawiedliwić postanowienie, które znalazło w pismach publicznych krytykę. Jest to postanowienie, że peryod 26letni, wśród którego uprawniony ma jeszcze prawo propinacyjnego wyszynku zachować, zanim wynagrodzenia nie dostanie, nie zacznie się z dniem wejścia w życie tej ustawy, ale dopiero z tym dniem, w którym już dochód propinacyjny w całym kraju obliczonym zostanie. To postanowienie ma słuszny powód.

Oto kazałem według rządowej normy wynagrodzeń urzędników i pisarzy zrobić zestawienie kosztów, które będą wymagać z początku wyśledzenia dochodu a potem zarząd funduszów. Obliczono, że urzędnicy konceptowi i manipulujący przy komisji krajowej i 20 komisjach miejscowych będą kosztować 260.000 złr. rocznie i to właśnie zaraz w pierwszych dwóch lub trzech latach, wśród których wyśledzenie dochodu ma nastąpić. Z opłat więc wnoszonych w tych latach pokryte będą zaledwie ko-

szta komisyj; na fundusz wynagrodzenia zaś nic nie zostanie. Dlatego to proponujemy zaczynać ten peryod, przez który uprawnieni mają jeszcze pozostać przy propinacyi, dopiero od chwili wyśledzenia czystego dochodu propinacyjnego w całym kraju; inaczej bowiem nie można by dać nawet $4\frac{1}{2}$ razowego dochodu na wynagrodzenie.

Koszta zarządu funduszami w Wydziale krajowym wyniosą kwotę około 7 tysięcy kilkaset zlr. blisko 8.000 złr. Te koszta zarządu trzeba będzie przez cały czas ponosić, póki operacja się nie rozwiąże.

Te koszta zarządu znajdują może swoje pokrycie w owych opłatach od zakładania nowych gorzelni i browarów, które nie będą wiele wynosić, dalej w grzywnach za przestępstwa propinacyjne, a nakoniec jeszcze i w tem, że fruktyfikowanie funduszów wpływających na wynagrodzenie wyniesie więcej jak 5%, może wyniesie $5\frac{1}{2}$ lub 6%. Takie wyższe fruktyfikowanie pokryje z pewnością koszta zarządu.

Co do miast w szczególności jeżeli pozwalamy sobie narzucać dochody uprawnionym prywatnym takiego rodzaju wynagrodzeniem, to jednak nie możemy tego czynić miastom, nie możemy je skazać na to, aby zamiast dzisiejszego stałego dochodu miały $\frac{1}{3}$ dochodu z kapitału wynagrodzenia. W miastach, propinacya stanowi największą część dochodów i miasta muszą się wywiązać z tych zadań publicznych, których prywatni nie mają. Trudno więc żądać, żeby miasta poniosły znaczny ubytek w dochodach, żeby ten ubytek wynagradzały przez nakładanie dodatku do podatków bezpośrednich, albowiem o podwyższeniu tego dodatku myśleć nie można. Każdy z nas wie, wiele wynoszą podatki rządowe, bezpośrednie dodatki, dodatki krajowe i indemnizacyjne. Z tej przyczyny zastrzegłbym uregulowanie wynagrodzenia w miastach osobnym ustawom, w których miasta powinny szukać wynagrodzenia przez zaprowadzenie opłaty od szynków i od skonsumowanych w miejscu trunków, żeby temi opłatami zastąpić ubytek, jaki poniosą w skutek zniesienia prawa propinacyi.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza rączy rękę podnieść (większość). Jest większość. Wniosek jest przyjęty. Rozprawa jeneralna otwarta.

P. ks. Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. Jak tylko wys. Sejm nasz krajowy rozpoczął swoje czynności sejmowe, tak zaraz rozpoczęła się kwestya propinacyjna. Wiele to było narad na kołach, klubach, komisjach, — a wiele to razy gazety głosiły różne projekta stron interesowanych—widać ztąd, że była to sprawa żywotna obchodząca cały kraj.

Aż nareszcie ku końcu sesji sejmowej tamtego roku wkroczyła nieśmiało na parę godzin za próg sejmowy — a tego roku już śmiało przed końcem sesji przecie komisya sejmowa wnosi swój elaborat o zniesieniu propinacyi na porządek dzienny.

Chwała ci Boże pomyślałem sobie, że przecie to rozdwojenie między większym a mniejszym obywatelem kraju będzie usunięte, bo zniknie interes propinacyjny, i starszyzna, to jest więksi obywatele którzy powołani z natury przodować całemu narodowi na drodze postępu i odrodzenia, na drodze podniesienia ciemnego ludu, że zajmą miejsca, które im się przynależą, że złączą się w inteligencyę całego kraju, że staną w szeregu zwartym między ludźmi dobrej woli, przeciwko największemu wrogowi naszego ludu — ze względu majątku i zdrowia.

O bo to pijaństwo nie łatwo pokonać, na niego trzeba użyć sił zbiorowych, bo ono ma swoich najsprytniejszych kusicieli, którzy upajając lud, w mętnej wodzie ryby łapią i w lichwę go wtrącają.

Aż tu czytam w tem sprawozdaniu komisji sejmowej w §. 4.: „Kto w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy będzie właścicielem majątności z którym połączone jest prawo propinacyi, ten pozostanie po upływie peryodu 26. lat w prawie posiadania jednego szynku w obrębie tejsze samej majątności (każdej gminy). Cóż to znaczy? Propinacya się znosi, i propinacya zostaje, tego mój kmiecy rozum pojąć nie może, stan przeto terazniejszy w niczem się nie zmieni. Właściciel propinacyi dotychczas wyłącznie szynkował wodą, i dalej szynkować będzie. A więc propinacya zniesioną zostanie.

Gdyby się więc choć na tej jednej koniecznie w każdej miejscowości skończyło, ale zapewne wys. Rząd profitując z wolnego zarobkowania ze względów fiskalnych, chcąc odbić stracony podatek od dochodu propinacyjnego nada koncesye na kilka takich szynków w każdej miejscowości, a których ja dla szkodliwości ludu naszego, jakby jakiejś dżumy się boję. Ale mnie idzie o to, że właściciele

propinacyi znajdować się będą między arendarzami w nieprzyjacielskim obozie, i że arendarze będą się wymawiać, że nie tylko oni rozpijają lud, ale i karczmy dworskie, i że to rozdwojenie soki żywotne ludu naszego podgryzać będzie, bo chcąc mieć odbył w swojej karczmie licytować będą in minus (ja dam taniej) swoją gorzałkę na zgubę i zupełną ruinę chłopka, gdzie niezawodnie przebieglejszy arendarz zwycięży i spełnią się moje słowa, że chłopok powie: „kume, chodź do Naftuły, bo tam horiwka tańsza“ a przytem przepowiadam, że przyjdą wielkie agitacye, aby lud do szynkowni dworskiej nie chodził, aby dwór uie miał najmniejszego zysku, i te karczmy będą stać puste bez żadnej indemnizacyi, gdy się ich teraz nie wciągnie do ogólnego wynagrodzenia. A gdyby i była jaka korzyść z tej jednej karczmy u niektórych, czyliż nie będzie ową kroplą w morzu? porównana ze stratą 5 mil. ludu naszego, ich majątku, moralności zdrowia? Nie byłem i nie jestem zabobonny, ale podnoszę, że propinacya żyła osobiwie niedzielami i świętami, gdzie lud zamiast odpocząć po dniach roboczych po Nabożeństwie szedł tłumnie do karczmy i upijał się. Otóż podnoszę to jako omen dobry dla naszego ludu, że właśnie ta propinacya bierze w święto Trójcy świętej przez uchwałę wys. Sejmu swój koniec, na których dniach grzeszyła, na tych dniach ukarana została.

Trzeba ten lud ratować, trzeba ratować te podwaliny naszego społeczeństwa, bo lew krąży na około na zgubę naszego narodu, bo gdy ta podwalina padnie, ten rdzeń, to runie z nią gmach cały bo ja zawsze twierdzę: Pijany naród nigdy wolnym nie będzie.

Gdy z jednej strony nie widzę w tej karczmie żadnej korzyści dla dotychczasowych właścicieli propinacyi, z drugiej strony zaś upatruję w niej wielkie zło — wielkie nieszczęście dla dobra ogółu dla tego zapowiadam co §. 4. poprawkę, którą przy specjalnej dyskusyi wniosę.

J. E. hr. Marszałek. P. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Panowie! Wyznaję z góry że wolałbym zabierać głos gwoli popierania innego projektu wykupu prawa propinacyjnego. Gdy atoli doświadczenie na wieloletnim a sumiennem badaniu tej sprawy oparte, pouczyło, że innego lepszego projektu tak ze względów formalnych jak i merytorycznych ułożyć niepodobna, witam z radością ten projekt, który nas w tej chwili zajmuje, a witam

go z radością w silnem przekonaniu, że rozwiązując w końcu istny węzeł gordyjski przyczyni się do polepszenia stosunków społecznych w kraju naszym.

Panowie! nie podzielam ja zdania tych przeciwników projektu, którzy prawią o zbyt wielkich korzyściach, z wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacyi dla właścicieli płynąc mających, albowiem jakąż to niewatpliwą korzyść osiągną dotychczasowi właściciele tego prawa, jeżeli na wynagrodzenie 26. lat, a zatem więcej niż ćwierć wieku, czekać będą? Mimowoli ciśnie mi się na usta znane przysłowie nasze: „Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.“ Czyż nie lepszy i pewniejszy grosz jeden dzisiaj, aniżeli po 26 latach 10 lub 15 groszy, zwłaszcza, gdy nikt przewidzieć nie może, jaką wartość owe 15 groszy po upływie 26 lat mieć mogą? Alboż nam opatrność wskazała, co się stanie po tak długim przebiegu czasu, jaki porządek tu będzie po upływie 26 lat, jaki stan rzeczy nastąpi? Nie mogę się tu opzieć porównaniu, że kapitał mający się odebrać w tak późnym czasie w tak odległej przestrzeni, podobnym się mi zdaje — darujcie panowie — do wróbla w powietrzu.

Wszakże panowie, gdy czas nagli, gotowy projekt leży przed nami, a ci, którzy w tej mierze są w pierwszym rzędzie interesowani, na takowy się zgodzili, ja przyjmując z prawdziwą wdzięcznością ich gotowość do poniesienia ofiar możebnych, czuję się w obowiązku popierać te ich szlachetne chęci i dla tego za przedłożonym projektem głosiwać będę.

Nie omyle się zapewne panowie, gdy powiem, że postępując tak, działałam w duchu tych, których tu w tej wys. Izbie reprezentuję, że działałam w duchu miłości chrześcijańskiej i zgody, albowiem nie mogę pojąć, jakby można dokonać dzieła wielkiego bez wzajemnych ustępstw i ofiar, gdy nawet w najdrobniejszych rzeczach, do osiągnięcia prostego porozumienia ustępstwo jest niezbędne.

Z tego powodu, nie omyle się także zapewne, tusząc sobie, że i ci szanowni koledzy moi, którzy równie jak ja mniejszych właścicieli w tej wysokiej Izbie zastępują te same ze mną podziela uczucia i do ostatecznego rozwikłania tej zagmatwanej, jakby zmora, na społeczeństwie naszym ciężącej sprawy, chętnej dołożą ręki.

J. E. hr. Marszałek. P. ks. Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński. Moi Panowie! Jak wże pocztennyj posoł Stempek skazał, szczo ne welykoho [szczęstia można worożyty semu predmetu, dlatoho, że nad nym obradujem w deń światocznyj. I ja worożu toj propinacyi nieszczęsływoho powodenia wże dla samoho hricha, bo nad neju w deń Nedilnyj obradowaty zaczynajem.

Ale ja przystupaju do predmetu. W §. 1. wnesenoho nam prejektu do ustawy, czytajem (czyta):

„Prawo propinacyi ma być zniesione za wynagrodzeniem.“ Pozwolte mni moi panowe nad tym paragrafom blyzsze zastanowyty sia, a to najpersze I., szczo do słowa „prawo propinacyi“ a potom II. szczo do wynahorodzenia toho prawa; a nakonec III. szczo do znesenia tohoż. I, Szczo do perszoho pozwolu sobi w korotci genesis toho tak zowymoho prawa perejty i mninie moje wyskazaty, jak ja sia na toje prawo zadywłaju.

Skolko starałem się poznamyty sia z tym predmetom, znajszoljem w isteryi, szczo toje prawo czerez dolhyj czasy „p r y w y ł e j e m“ zwano i wże w XV. stolitiju, a może i dawnijske jako prewyłej suszczestwowało.

Ne kazu ja, że na neprawnych podstawach toje prawo, a wlastywo toj prewyłej, osnowalsia — protywno on osnowalsia, jak dalek skazu, na slusznosti, na podstawach sprawedywych i nadawal sia ne tolko panam, ale, jak dokumenta swidczal i Sołtysam, a nawet' i poodynokim hromadam, ależ zaraz z naczala welykii nadużytia z toho prawa iły prewyłeja dilały sia, osobenno że, koły perechodył w ruke żydow.

Dlatoho wże w roci 1496. Jan Olbracht, toj welykodusznyj muž, widil smutnyj charakter tohoż tak zowymoho prawa i starałsia wsima sposobamy toje unycztożyty i publiczna opinia wsich wikow hołos swoj protywo toho prawa podnosyła.

Pozwołyt mni J. Eksc. Marszałok pereczytaty mninie o propinacyi odnoho welyko uczennoho pysatela wże z nowijszych czasow, (czytaje):

„Propinacya jest najszkaradniejszem prawem, jakie służy właścicielowi. Okropne to przeznaczenie żyć z tego, co ubogi lud przez wycłowieczenie składa, co żyd na karczmie wysza z ciemnoty, co dzieciom z głodu umierającym od ust odjęto.“ To ne sut' moi słowa, to sut' słowa welykouczenuoho waszoho pysatela, kotoryj nadużytia i szkaradnost'

toho przewyleja, czy, jak wy nazywajete, prawa propinacji tak opysał.

Ależ, jak wże skazałem, operowała się taja propinacja dawniejsze na sprawedliwyszych a nawet na humanitarnych podstawach i tytułach, a to: Pany derżały propinacji iskluczno sami, wże dla toho, aby ne rozszyryło się pijaństwo, aby narod w ruki szynkarej żydowskich ne popał; dla toho, jesły się ne mylu, wże cisar Josyf wydał był przykaz pod karoju 100 złotych czerwonych, jesły by się kto ważył żyda do korezmy dopustyty.

Dalij mały persze Pany na sobi rozlyczny tiahary i obowiazki; ony derżały podatki, jurysdykeiu, i wsiakii polityczny i sudowy obowiazki, ony były uriadnykamy i opikunamy naroda.

Otże sprawedliwo było, aby za ty obowiazki bodaj po czasty były nahorodzenymy, i od tudu ty przewyleja, a imenno przewylej propinacji; i na tych podstawach perejszła propinacya aż do XIX. wika do nas.

W roci 1848 jawyła się hadka, toj duch welykoho Jana Olbrahta, u wsiakich uprawnnych obywatelaj i dominij, aby netolko prawo propinacji, ale i pańszczyzna, po wsi wremena była znesena. Hasło było po cilom kraju: „darowaty pańszczyznu i wsiakiji tiahary.“

Ne nužno zapereczyty, że toje hasło, taja humannaja hadka, od samych uprawnnych wychodyła, bo czytajem w patenti z r. 1848, że pany samy o znesenie pańszczyzny Monarchu prosyły, a koły cisarskii komisary objizdły i toj Patent hołosyły, to didyczy pered komisariamy buwszym poddanym hołosyły, że to ony sami z dobroj woli tuju pańszczyznu znosiat i darujut, ne żadajuczy żadnoi nahorody. Pry toj welykodusznoi darowyzni pańszczyzny i znesenij wsiakich tiaharej ne zasterehły sobi pany nihde ani odnym słowom zaderżenia prawa propinacji. Ne było ani jednoho obywatela, kotoryjby był skazał: „ja tobi daruju pańszczyznu a propinacji sobi zaderżaju.“ Otże ne dast' się inaksze taja darowyzna tołkowaty, jak tolko tak: że pany darujuczy pańszczyznu i znosiaczy wsiaky tiahary i przewyleja z selskich posilostej, takóž znesenie isklucznoho prawa propinacji na tychże posilostiach rozumily.

I tak tołkowano z perwa §. 11. toho Patenta z r. 1848, kotoryj howoryt: „Auch der Bier- und Brandweinzwang mit allen anhaftenden Verbindlichkeiten wird aufgehoben.“

Aż koły za tuju darowyznu pańszczyzny proti woli panow nahoroda ostala uchwalena, jawyło się Mynysterialnoje rozporiadzenie z dnia 10. junia 1849. do cz. 3.965; kotoroje pomianutyj §. 11. Patenta z r. 1848. w toj sposob komentuje, że pod słowamy: „mit allen anhaftenden Verbindlichkeiten“ ne majet się rozumity prawo propinacji. A rozporiadzenie mynysterjalnoje z dnia 4. oktobria 1850 wże wyrazno howoryt, że prawo propinacji osobnym zakonom majet buty urehulowanym t. j. wynahorodzenym. To rozporiadzenie hłasyt: „Die Ablösung und Regulirung des ausschliesslichen Erzeugungs- und Ausschanksrechtes, so wie der vertragsmässigen Verpflichtung zur Getrankabnahme von Seiten der Berechtigten, bleibt einem besonderen Gesetze vorbehalten.“

I tak stało się, że toj przewylej propinacyjny, chotij wże od r. 1848 wsiakuju swoju pidstawu i tytuł utratyl, bo wże i jurysdykcja i wsiakii obowiazki z dominij zdojmłeno, tymy mynysterjalnymy rozporiadzeniamy w prawo perekreszczeno, ba jeszeze i nahorodu za toje przyznano. A tak stało się, że toj welykodusznyj dar panow z r. 1848 w tiazku zapłatu pereminyłsia, bo wże za samu darowanu pańszczyznu czerez 27 rokov po 51 kr. ot 1 ryńskoho platymo i Boh znaje, doki jeszeze platyty budem, tak że koždyj swoj oswobodzenyj grunt wże do teper doroho kupył, a do toho przychodył jeszeze i prawo propinacji wynahorodżaty.

Moi panowe! jest' to faktom istorycznym, że wy w r. 1848 pańszczyznu dobrowolno i bez żadnoj zapłaty darowaty chotily, jest' faktom, że wy pry toi darowyzni i znesenij tiaharow z bywszych waszych poddanych prawo propinacji na selańskich gruntach sobi ne zasterehaly, faktom, że mymo toho wy wże czerez 27 lit toje isklucznoje prawo propinacji na seliańskich grntach wykonujete, chotij żadnych obowiazkow wże ne wypołniajete, otże żadnoho tytułu i podstawy do toho ne majete, czyż nepodobaloby, kołyšte za znesene pańszczyzny dostatozcznu nahorodu połuczily, abyšte chot' oblyczenu czast' toiz pańszczyzny t. j. prawo propinacji z selańskich gruntów bezpłatne znesły?

No moi Panowe, to jest' diło waszoho welykoduszija. Ne mojeju jest' riczeju was ku tomu nakłaniaty, a to tym meńsze, że czasy luczszij mynuly, a teper takii nastupily, że tak pany jak i selany pod ihom łychwy i żydowskoj newoli razem stohnymo.

II. Ależ moi panowe, ja perechodžu do druhoj

czasty toho §. 1. t. j. do nahorodzenia propinacii.

Ja dopuskaju, že uprawněnym czy to z tytułu prawa, jak toje mynysterialnoje rozporiadzenie nazywajut, czy z tytułu prawileja, czy može z tytułu zadawneho zwyczaju, naležyt' sia nahoroda, ja dopuskaju, že pry bezplatnom zneseniu prawa propinacii doznałyby uprawněni welyku szkodę, alež zachodyt tu innyj welykij wopros „kto ma je tuju nahorodu iły zaplatu uprawněnym daty?

Jest faktor, ktoromu taja nahoroda naležyt sia, ale ne ma druboho faktora, kotoryj tuju nahorodu ma je daty, i w tom ležyt zahadka toho prawa, ktoromu rownoho ja ne znachodžu; bo jesly ktoś jakujuś pretensju majet, to musyt zuaty i maty toho, od ktoroho toju pretensju žadaty majet. Na nieszczęstie odno toje prawo na prowincji ne znachodyt subjekta, od ktoroho włastyteli toho prawa žadaty majut wynahorodzenia. Takoho subjekta nže ne kilka ale kilkanacit lit szukajem. Prawytelstwo skazało wprawdi, že tyi stosunki, to jest prawo propinacii majut buty osobennymy ustawamy zregulowanymy; alež ne bere sia samo do takoj ustawy, bo subjekta do splacenia nemajet i do toho pereszkođzajet zakon wolnoi promysłowosy z r. 1869. Dlatoho peredało sastawlenie toi zahodkowi ustawy Sojmowy krajewomn. No i Sojm krajowyj toho subjekta znajty ne može. Na narod toju zaplatu nałožyty ne možna, bo jakže prychodyt narod do toho, aby za jakojeś prawo, z kotroho netolko žadnoho pożytku ne ma je, ale czerez pijaństwo jeszcze moralnuju i materjalnu szkodę ponosyt nahorodu iły platu dawal? Otže narod ne mozet byty subjektom opłaty.

Tož pryjšoł był Sojm do inszoho subjekta opłaty, a to na uprawněnych samych. No i toj projekt śmisznym sia okazał i tak prawnyki jak publiczna opinja neumistnym uwažaly, aby uprawněnyj sam sobi platył. Až i nakonec znajšoł sia takij geniusz, kotoryj nas z toho labiryntu wyprowadył i subjekta toho wynajšoł, a to ne narod selskij ale „horło jeho!“ Toje horło majet weś kapytał nahorody uprawněnym splatyty t. j. narod selskij majet tak mnoho czerez 26 lit pyty, doki propywszymy hroszmy ne nahorodyt uprawněnych propynatorow.

Pozwolte mini moje panowe wykazaty, jak mni w §. 19. o fondi propinacijnom taja ricz przedstawlaję sia. Toj §. powidaję: že to z ramena upra-

wnnych do propinacii, szynk oderžowaty budet, majet za konsens každyho roku oplatu dawaty, podle czysła dusz toi miscewosy, hde szynk oderžujet, a to w miscewostach czyslaszczych mensze jak 1000 dusz. po 10 zlr. w miscewostach czyslaszczych od 1000 do 5000 dusz, po 15 fl., a w miscewostech wyžsze 5000 dusz po 20 fl. roczno; a kto na swoju ruku bez uprawněnia propinacijnoho szynk otworyt, platyty musyt w takoj samoj sorozmirnosy dusz po 60. 70 i 100 zlr. roczno. Do toho fundusza prychodiat jeszcze piaty 2000 zł. od nowo zakladajemych browarej i gorełń, a po 100 zł. od medosytów; nakonec wplywajut jeszcze do toho funduszu i kary hroszewy za perestupłenia toi ustawy.

Toje majet byty žereło kapytała propinacijnoho, kotorym kapytałom majut sia uprawněni po 26 rokach, sorozmirno do ich wyslidženych naležytostej, podilyty.

I ktož to moi panowe budet toi kapytał składy i platyty? pewno ne szynkar ani propinator, ale posredstwenno narod selskij, a otnosytelno napanypawajuszczyi sia selane. Szynkar bo musyt sobi poszukowaty oplaczenoi taksy na konsumentach. Skažyt' mni kto na toje, že to jest dobrowolnyj podatok, že tu sia ne syłuje nikoho, aby pył i upywał sia. Alež moi panowe ne poperajmo rozlycznyj zlyi zwyczaj i namietnosy czetowiczeskii, jakii koždyj i obrazowanyj czetowik majet, jak to kaže uczennyj: „video meliora proboque, tamen deteriora sequor,“ ale dołžnosteję naszeju jest' otwraszczaty nałohy i namietnosy naszeho i tak wže nieszczęstnoho naroda i ne westy jeho takimy ustawamy na pokuszenia. Jesly nałohowyj pijak grunt i majetok swoj propije, to ne chodyt tu o neho samoho, ale o ženu i dity, kotryi z hołodu zahybajut i stajut sia tiaharom dla ciłoi hromady.

Czyž w toj sposob choczete sia rewanžowaty? czyž z pijaństwa i nieszczęstia wdow i syrot choczete nahorodžaly sia i kapytaly zberaty?

Takoho kapytału nepowynnyšte nikoły pryniaty. Pryhaduju wam jeszcze raz nawedenyi słowa waszeho uczennoho pysatela: szczo to jest strasznoje przyznaczenia żyty z toho, szczo žyd w korczeni ditem z hołodu umerajuszczym od ust odojmet.“

A ustawa sia moi panowe ne nmeńszyt, no protywno pobolszyt i pijaństwo, bo tak uprawněnym bude zaležalo pomnažaty korczmy, aby bolsze kapytału pryrosło, jakože i prawytelstwo na cho-

tiaczy robyty krywdu uprawnnyem, udiłaniem konsensow toje hrisznoje diło jeszcze wsperaty budet. Tym sposobom rozpałyt sia pijaństwo jeszcze horsze, jak doteper w narodi naszom i nyszczyty budet, jak rak neiscitajemyj do krajnosty jeho moralność' i materialność', i stanet sia, jak to wże posoł Stemppek skazał: „jak narodnyj bidnyj, tohda i obywatel bidnyj.“

III. Jeszcze pozwolu sobi skazaty kolka słów szczo do samoho znesenia propinacji.

Prawo propinacji powynno wże znesenym byty w roci 1848 razem z pańszczyznoju a prynajmij w r. 1859, koły zakon derżawnyj o wolnoji promysłowosty w życie wojszoł: a ona jeszcze do nyni, otże wże czerez 27 lit suszczestwujet, bo i teper jeszcze ne snosyt sia, bo ustawa każet, że aż po 26 rokach budet znesena; a jesly do toho doracrbujem jeszcze czas, doki wysokość kapitału czerez komisju ne budet wyslidżena, szczo takož 10 rokov potrawaty możet, to aż za 36 lit znesena budet; otże od roku 1848 trewaty budet 63 lit, ba i tohda jeszcze ne budet znesena, bo ostanet sia, jak to wże posoł Skryńskij skazał, jeszcze nepot toi propinacji t. j. odna korcyma prewilejowana. Otże po moim mniniu propinacja seju ustawoju ne znosyt sia, ale jeszcze bolsze utwurdżajet sia i trewaty budet wo wiki. Jak sia toje z naszoju konstytucjeju i to zakonom o swobodnoji promysłowosty zhadżajet, nechaj Prawytelstwo samo rozsudyt.

W konec jeszcze i to skažu, że propinacja powynna znosyt sia razem po sełach i mistach, a projektu takoho dla mist jeszcze ne ma, otżež toje ciłoje diło jeszcze ne zriłoje.

Ne chocz u dalij neterpływyty wys. Pałatu, i kończu moju besidu ślidujuszczym: poneze toj projekt do ustawy ne znosyt propinacji, no protywno jeszcze bolsze i na wsehda utwurdżajet, poneže toj projekt sprotywłajet sia zakonowy o swobodnoji promysłowosty, poneže projektu do znesenia toho prawa po mistach jeszcze ne ma, a toje znesenie razem tak po sełach jak po mistach pošlidowaty dołżno, otżež ciło diło ne jest' jeszcze zriłoje, poneže nakonec toj projekt moralnyj i materyalnyj byt naroda selskoho podkopujet, dlatoho wnoszu:

Wysoka Pałata izwołył perejty nad tym predmetom do poriadku dennoho.

J. E. hr. Marszałek. Posoł Fruchtman ma głos.

P. Fruchtman. Zapisawszy się do głosu za projektem komisji, byłem na to przygotowany, że wypadnie mi bronić projektu tylko przeciw tym którzy utrzymują, że on uprawnionym za mało daje; nie przypuściłem bowiem, aby się ktoś znalazł, który sądzi, że ten projekt daje za wiele uprawnionym, jednakowoż przekonałem się z przemówienia szan. poprzednika, że się omylił. Znajdują się więc tacy, którzy sądzą, że ten projekt daje za wiele uprawnionym i że zatem całą sprawę zostawić należy, tak jak ona jest. Muszę przeto przemówienie moje i przeciw tym kierować.

Nie pójdę za szan. poprzednikiem moim, nie będę sięgał aż do ubiegłych wieków, nie będę się też z nim spierał o to, co Jan Olbracht powiedział o propinacji; chociaż powiedzieć muszę, według mego zdania i według zdania szanownych kolegów w tej izbie zasiadających kompetentnych w kwestiach historii, mam powód powątpiewać, aby cytat p. Zaklińskiego był autentycznym, czyli z autentycznego źródła zaczerpniętym; jest może wyjętym z jakiejś książki nowoczesnej ale pewnie nie z autentycznego dokumentu; utwierdza mnie w tem podejrzeniu i to, że ów cytat odczytany nam był w języku, którym (tego przynajmniej jestem pewny) Jan Olbrecht nie mówił.

Ograniczę się przeto na to, co za naszych czasów się działo. Od 10 prawie lat wre walka o prawo propinacji w Sejmie i w kraju. Przez tyle lat toczył się spór o to, czem jest propinacya, jaka jej istota, zdawało się, że w tym względzie przynajmniej zdania się wyjaśniły i że wszyscy tak uprawnieni jak i opinia publiczna, niemniej i wysoki Rząd na to się zgodzili, iż propinacya jest prawem prywatnem, jest własnością uprawnionych. Słyszeć dzisiaj zdanie, że propinacya nie jest prawem, że jest tylko przywilejem, jak się p. Zakliński wyraził, tego się nie spodziewałem. Szanowny mowca opiera swoje twierdzenia na wywodach historycznych, skąd propinacya się wzięła i dochodzi do rezultatu, że ponieaż to tylko prawo więc nie może być własnością. Szanowny mój poprzednik nie jest jurystą, dlatego mu za złe mieć nie mogę, że o powstaniu prawa dobrych nie ma pojęć. Prawo nie powstają od razu; ono organicznie się rozwija wciągu historii; prawa powstają pierwotnie w poczuciu prawnem narodu, — przechodzą w zwyczaj a daleko później dopiero spotykamy się z pierwszą ustawą. Takie same koleje przechodziło prawo propinacji. Nie wchodzić nam już teraz, z kąd propinacya się wzięła? Dość na tem

że ona jest, uświęcona wiekowym zwyczajem, usankcjonowana pisanymi ustawami a to nie tylko Rzeczypospolitej polskiej ale także i Rządu austriackiego, pod którym żyjemy. Gdyby szan. mówca był jurystą, toby wiedział, w jaki sposób prawa powstają.

Prawa nie tak powstają, jak ustawa — tylko prawa rozwijają się historycznie. One powstają w poczuciu narodu, przechodzą w zwyczaj a potem dopiero stają się ustawą.

Rząd też kilkakrotnie propinację uznał za własność prywatną. Powołuję się na ten sam cytat, z dziennika ustaw państwa, który tutaj odczytał p. ks. Zakliński, gdzie Rząd powiada, że ze zniesieniem poddaństwa jest zniesiony tylko „Bier und Brandweinzwang“. Propinacya zaś nie była zniesioną, owszem w ustawie wyraźnie zastrzeżono, że zniesienie lub uregulowanie propinacyi później nastąpi; ustawa więc nawet nie powiedziała, że propinacya musi być zniesioną, ale przypuściła także możliwość jej uregulowania. Powiedział ks. Zakliński, że propinacya jest tylko prawem, a prawo nie może być przedmiotem własności. Teoretyczne to rozróżnienie nie zgadza się jednak z ustawą cywilną austriacką, która wyraźnie stanowi, że prawa mogą być przedmiotem posiadania i własności tak jak każda rzecz fizyczna, namacalna, i że prawo zastosować należy czasem nawet rzeczy nieruchomości. Kto ma jakieś prawo, jest właścicielem onego, że zaś i prawa mają pieniężną wartość i w razie potrzeby wyknpione być winny, tego ks. Zakliński pewnie zaprzeczyć nie zechce, jeżeli sobie przypomni serwituta. Wszakże i serwituta są tylko prawami, chociaż nie są rzeczą namacalną, nie są rzeczą fizyczną, a przecież za wszystkie serwituta grubo zapłacono. Mnie się zdaje, że na seryo nikt nie myśli o to się spierać, czy propinacya jest własnością uprawnionych lub nie.

Powiedział poseł ks. Zakliński, że to prawo miało rację bytu wtedy, jak dwór wykonywał jurysdykcję i przez to prawo był wynagrodzony za swoje czynności jurysdykcyjne; pozwolę sobie przypomnąć, że wymierzając indemnizację za zniesione stosunki poddańcze potrącone zostały koszta jurysdykcyi od ogólnej sumy indemnizacyi, a zatem i owe koszta z innych funduszków nie zaś z propinacyi pokryte zostały. Jeżeli więc jest to prawo własnością, o czem nikt wątpić nie może, to rzecz jasna, że takowe tylko za wynagrodzeniem zniesione być może, jak to prawo wszystkich cywi-

lizowanych narodów wymaga. Bez wynagrodzenia zniesić takie prawo byłby gwałt, a żadne państwo na świecie nie dopuści się podobnego gwałtu.

Poseł Zakliński powiedział także, że nie ma nikogo, kto by to wynagrodzenie zapłacił. Nie będę tu dochodził, czy państwo, czy kraj, czy kto inny ma płacić, ale zdaje mi się, jeżeli się pokazuje potrzeba, wywłaszczenia jakiegoś prawa, wtedy musi być ktoś, komu na tem zależy, ażeby wywłaszczenie nastąpiło; ten ktoś może być ogół, społeczeństwo którego dobro to wymaga, więc musi ktoś być, któremu owe wywłaszczenie się przyda. Inaczej bowiem wywłaszczenie nie dałoby się usprawiedliwić, byłoby bezprawiem.

Jeżeli więc p. ks. Zakliński przyznaje, że propinację zniesić należy, to konsekwentnie przyznąć musi, że ogół z tego skorzysta, zatem ten ogół za to płacić powinien.

Ale przedłożony nam projekt tak daleko nie sięga, nie żąda on nic od ogółu, ale wkłada tylko drobne opłaty na szynkarzy, którzy bezpośrednio ze zniesienia propinacyi skorzystają, czy może być co skromniejszego? Musi być ktoś czy coś, czy to jest rzeczywiste prawo, czy osoba czy idea, dla której to nastąpić może, w każdym wypadku, ktoś ma być, kto ma z tego korzystać, bądź to prawna osoba, bądź ogół, bądź kraj, bądź państwo; więc płacić potrzeba.

Ale powiada poseł Zakliński, że według tej ustawy nie szynkarz będzie płacił wynagrodzenie, ale będzie płacić ludność, bo wódka będzie droższą. Lecz ten argument jest nieuzasadniony. Wiemy, że jeszcze umiejętność ekonomii społecznej nie zamknęła aktów nad kwestyą, czy w ogóle wszystkie podatki dadzą się przenieść od jednego do drugiego, więc prawdziwość twierdzenia ks. Zaklińskiego choć tak kategoriycznie postawionego, jest jeszcze bardzo problematyczną. Mnie się zdaje, że to przeniesienie zależy od różnych stosunków targu i że nie ma wątpliwości, iż o przeniesieniu podatku czyli taksy na konsumentów mowy być nie może tam, gdzie opłata jest tak drobną — ale tyle zdaje mi się być pewnem, że zacząwszy go dzielić, znika zupełnie, i dlatego właśnie na wszystkich konsumentów podzielić i na nich przenieść się nie da, dlatego sądzę, że faktycznie płacić będzie nie ludność ale szynkarz, a skutek będzie tylko ten, że szynkarz o 10 lub 15 złr. rocznie będzie miał mniej zysku jak teraz; gdy jednak szynkarze największą korzyść odniosą ze zniesienia propina-

cyi to nie odpowiedniejszego jak ich pociągnąć do tej małej ofiary 10, 15 albo 20 złr. rocznie.

Zostaje nieszczęśliwa kwestya jednego szynku.

Przeciw temu wystąpił ks. Stępek i to dość gorąco. Ks. Stępek w przemówieniu swoim zajął stanowisko tak idealne, że trudno je zastosować do praktyki, wskazał na obowiązki obywatelstwa, szlachty, przodować ludności i nie wdawać się w konkurencyę z arendarzami. Mnie się zdaje, że takiego stanowiska niepodobna nam zająć tam, gdzie chodzi o rzeczy tak praktyczne jak wykupno propinacyi i gdzie my znajdujemy się w tem smutnem położeniu, iż nie jesteśmy w stanie zapłacić właścicielom tego, co im się należy; musimy więc szukać za wynagrodzeniem takim, jakie dla nas jest przystępnem, a zostawić właścicielom propinacyi z wyłączonego ich prawa tyle, ile zgodnie z wymaganiami wolności zarobkowania zostawić im można t. j. jeden szynk. Wolałbym zapewne, aby kwestya cała zaraz była ubita i śladu po niej nie pozostało, ale w praktycznem życiu tylko o to starać się należy, co jest możebne. Czy ten szynk będzie z korzyścią dla uprawnionych, to nie jest naszą rzeczą, to jest rzeczą tych właścicieli, którzy o to się upominają i będzie także ich rzeczą osądzić, czy ich godność im pozwoli wejść w szeregi koncesyjonowanych szynkarzy, ale zostawić ten jeden szynk, tembardziej możemy, że szynki być muszą i nie wiem czy nielepiej będzie, jeżeli jeden z tych szynków znajdzie się w rękach obywatela wykształconego i wobec kraju i opinii odpowiedzialnego, aniżeli w rękach szynkarza z zasady, a jeżeli znajdzie się który z obywateli dzielący zdanie ks. Stępkę, wolno mu będzie zrzec się tego prawa. Wykazawszy, że projekt komisji nie przyznaje uprawnionym zbyt wysokiego wynagrodzenia, przechodzę do drugiej części mego zadania, to jest, bronię projektu w obec tych, którzyby sądzili, że wynagrodzenie jest za małe; co do mnie przyznaję, że to co dajemy, nie jest wynagrodzenie w tem pojęciu tego słowa, jak ustawa i sprawiedliwość wymaga a jak być powinno. Propinacyę znieść należy nie dlatego aby szynkarzy byli wolni bo Bogiem a prawdą ta gałęź przemysłu nie zasługuje na tyle opieki, aby dla niej aż cudzej własności naruszyć, nie dlatego, że Rząd grozi, iż propinacyą nadal opiekować się nie będzie i że ona sama upadnie, lecz li tylko dlatego, że duch czasu tego się domaga duch naszego wieku, który nie cierpi żadnych przywilejów. Tej potędze uleść musimy.

Dlatego należało znieść propinacyę doraźnie a wartość natychmiast zapłacić. To też zaraz od pierwszej chwili w której sprawę poruszono ta myśl była kierującą i oglądano się za funduszami. Państwo o tem nie wiedzieć nie chciało i zrobiło nam prezent z ustawodawstwa co do spraw propinacyjnych. Gdy przyszło krajowi to prawo wykupić, okazało się, że on funduszów nie posiada, a o nie pod swoją odpowiedzialnością nawet starać się nie chce, cóż pozostawało, innego jak tylko w samym przedmiocie wykupna szukać źródła wynagrodzenia? Taki był z początku przebieg sprawy. Więc z samej propinacyi potrzeba ciągnąć te zyski, które mogą służyć na pokrycie kosztów wynagrodzenia, a to bądź zostawiając propinacyę przez czas niejaki w rękach kraju, któryby ją w dotychczasowy sposób administrował, bądź zmieniając formę, dopuszczając zaraz wolność szynkowania opodatkowaną przez czas na zebranie funduszów potrzebny szynkarzy.

Według mego przekonania ta druga forma byłaby najstosowniejszą i dałaby się przeprowadzić. Propinacya dałaby się natychmiast znieść, wynagrodzenie możnaby zaraz obligacyami krajowemi wypłacić, i fundusze na ich amortyzacyę z opłat szynkarzy zbierałaby się dały. Zdanie moje nie znalazło jednak poparcia ani w komisji, ani w usposobieniu wys. Izby.

Pierwsza forma t. j. objąć propinacyę w ręce kraju, administrować jak dotychczas, i spłacać obligacyami zyskała z początku więcej zwolenników, ale i ta myśl upadła, albowiem wykupując tym sposobem, potrzebaby dać właścicielom propinacyi obligacye, któreby wtedy dopiero miały jakąś wartość, gdyby kraj dał gwarancyę. Tej gwarancyi kraj dać nie chciał, nie wiem dlaczego. Mając bowiem źródło dochodów tak obfite jak propinacya, i wydając obligacye w łącznej kwocie równającej się 12 lub 13 razowemu dochodowi rocznemu, kraj przy takiej gwarancyi nie ryzykuje.

Jeden byłby rzeczywisty powód, któryby od gwarancyi mógł odstraszyć, nie dlatego, że byłby kraj narażony na straty, bo jestem przekonany, że to prawo propinacyi w rękach kraju da tyle dochodu, że można będzie całe wynagrodzenie spłacić, ale inne były względy t. j. że przy takich przedsiębiorstwach mogłyby zajść rozmaite wypadki. Otóż, gdyby w jednym lub drugim roku nie było przypadkowo takiego dochodu, jakiego na amortyzacyę i oprocentowanie potrzeba, a tymczasem

skąd wziąć fundusze na zaliczki? Kraj pieniędzy nie ma, kredyt kraju nie jest tak wielki, trudno zaciągnąć pożyczkę, być może nawet, że takie wypadki wydarzą się właśnie wtedy, gdy kraj na inne cele kredytu użyć musi i w takim razie doprowadzilibyśmy kraj do bankructwa, do niewypłacalności. Wobec takiej obawy, która może nie jest plonną, nikt się nie odważył proponować gwarancji kraju. Otóż nie pozostawało nic innego jak oddawszy propinację krajowi zostawić mu administrację przez jakiś czas, póki funduszy nie uzbierze na wynagrodzenie, za który jednak kraj by nie ręczył. Wtedy wszelkie oznaczenie z góry kapitału indemnizacyjnego byłoby złudzeniem, a kraj płaciłby tylko to, co by wpłynęło z dochodu propinacji. Skoro ta myśl wyraźną przybrała postać, trzeba tylko jeden krok dalej uczynić, by dojść do zasad przez wys. Sejm w styczniu 1874 uchwalonych. Jak to, rozumowano, jeżeli kraj administrując propinację przez lat 20 do 23 uzbierze fundusz indemnizacyjny, o ileż większy będzie ten fundusz jeżeli każdy właściciel sam swoją propinację przez ten sam, a może nawet i dłuższy czas administrować będzie? Wszakże wiemy, że korporacje, władze centralne nigdy tak dobrze nie administrują jak osoba prywatna, zwłaszcza, gdzie tak stosunki miejscowe uwzględnić trzeba, jak przy propinacji. Panowie, którzy czytaliście dawniejszy projekt, możecie się przekonać, że terazniejszy projekt tylko o jeden krok poszedł i że kraj wzięwszy propinację w swoją administrację spłacałby i procenta i kapitał w przeciągu 20 lat.

Myśl zdawała się bardzo dobra i jej się chwyciono: Na cóż właściciel ma oddać administrację krajowi, jeżeli ma mu własność służyć jako źródło wynagrodzenia?

Na tej zasadzie oparte były wnioski p. Krzeczunowicza w r. 1874 wysokiej Izbie przedłożone i w ostatniej chwili przez wysoki Sejm przyjęte, nie chodziło o to, by uprawniony sam sobie płacił, lecz o to, aby ten uprawniony fundusz indemnizacyjny sam administrował, skoro powołany w pierwszym rządzie do tej administracji kraj za pewien dochód z góry ustanowiony ręczyć nie chciał. Te same zasady były podstawą wniosku komisijnego zeszłego i tego roku. Ale projekt utrzymując zasadę, że właściciel ma sam administrować propinację i z tej administracji ciągnąć te zyski, które potrzebne są na uzbieranie indemnizacji, przy braku wszelkiej gwarancji za dochód, powinien był

dojść loicznie do konsekwencji, aby temu właścicielowi zupełną zostawić swobodę. Do tej konsekwencji nie doszedł ani przeszłoroczny wniosek komisji ani tegoroczny, a to z powodu, że nakazuje imperative każdemu właścicielowi, że ma złożyć najpierw 2% a następnie 7% z kapitału. To jest główny błąd tamtych projektów i dlatego tamte projekta odrzucone być musiały. Bo nietylko, że odejmują właścicielowi wszelką swobodę w administracji, nietylko, że nakładają obowiązek płacenia kwot dość wysokich, z góry stale oznaczonych nie oglądając się na możliwe późniejsze zmniejszenie się dochodu, i że te opłaty przypaść mogą na czas kłopotów finansowych, ale nadto obciążają te opłaty jego majątek, bo cały ten obowiązek płacenia 2% względnie 7% ciążyć miał na tym całym majątku, do którego propinacja należy. Wszelkie transakcje, wszelkie sprzedaże zatomowane, skoro taki ciężar jest na gruncie. Wprawdzie dawniejszy projekt dawał właścicielowi prawo zrzec się tego wynagrodzenia, ale to prawo było znowu tem ograniczone, aby prawa trzecich osób były strzeżone. Przyznaję się tu, że tej loiki nie rozumiem. Jeżeli prawo propinacji istnieć nadal nie może, jeżeli wynagrodzenie za takowe się nie płaci i całe prawo właścicielowi się odbiera, dlaczego by wierzyciel, który ma tylko prawo zastawu miał mieć większe prawa od samego właściciela. Ale pomijam to, bo to należy do przeszłości. Dość na tem, że projekt nakładający przymusowe opłaty na właściciela, ostać się nie mógł.

Drugim błędem dawnych projektów był następujący, że obliczenie wynagrodzenia według tych projektów polegało na tem, że przez 26 lat właściciel pobierać będzie pewny z góry oznaczony dochód roczny, który wystarczy na procent i amortyzację.

Gdy ale ten dochód nie był zagwarantowany, cały projekt stał się problematycznym, a tem nie pewniejszym, gdyż nie dał żadnej korektywy dla nieuniknionych przez lat 26 ubytków w dochodach. Temu wszystkiemu zaradzi terazniejszy projekt nasamprzód tem, że zostawia zupełną swobodę właścicielowi i nie nakłada żadnych opłat a powtóre tem, że dodaje jeszcze opłaty szynkarzy i innych, co daje niejako pewną rękojmię uzyskania przepuszczalnego obliczonego dochodu. Ja widzę w tych opłatach korektywę tego przypuszczalnego obliczenia dochodu i sądzę, że w skutek utrzymania propinacji przez 26 lat łącznie z opłatami, będzie wynagrodzenie może nie koniecznie ściśle obliczone, ale będzie

przynajmniej nie tak bardzo niesprawiedliwym, nie tak strasznie rażącym.

To com dotychczas powiedział odnosi [się do propinacyi prywatnej, wiejskiej. Pozwólcie teraz Panowie, bym dotknął także i propinacyi miejskiej i wypowiedział, dlaczego komisya ją wyłączyła z tej ustawy. Słyszałem często tak w tej wys. Izbie i po za Izbą zdanie, że miasta nie powinny być lepiej traktowane od innych, że dla nich wyjątków stanowić nie można, że kiedy w całym kraju propinacya ustaje, to niechaj i w miastach nstanie.

To zdanie jest zupełnie mylne, ani miast z osobami prywatnymi ani propinacyi miejskiej z prywatną iżadną miarą porównać nie można. Czem miasta są dla kraju, tego mówić nie potrzebuję; powiedział to niedawno p. Hansner uzasadniając wnioski o zmianie ordynacyi wyborczej, i to powiedział wymowniej, niżelibym ja to uczynić potrafił. Widzimy, że o założenie miast, o podniesienie ich w każdym kraju się starają; również u nas dawniej tak królowie polscy jak szlachta i magnaci o to się starali i wielkie ofiary w tym celu niesli. Kraj jest organiczną całością, a miasta są organiczną częścią tego kraju. Jeżeli w jakimś organizmie, jeden organ [nie rozwija się należycie, cały organizm upadnie, będzie zawsze kaleką. Jeżeli w kraju jakimś miasta upadają to i kraj upadnie. Taki jest wzajemny stosunek, że jedno bez drugiego naprzód nie pójdzie. Jeżeli przemawiam za miastami, to przemawiam za całym krajem.

Panowie! Miasta mające tyle wydatków na cele oświaty, na cele humanitarne i cywilizacyjne, trzeba oszczędzić. Jest to zadaniem kraju, a przede wszystkim wysokiego Sejmu starać się o to, aby dochody tych miast nigdy nie były uszczuplone, aby miasta były ciągle w tem położeniu, iżby swemu szczytnemu powołaniu zadosyć uczynić mogły. Co się zaś tyczy porównania propinacyi samej miast i po wsiach, to każdy się zgolzi na to, że po wsiach propinacya rzeczywiście jestto prawo jednej prywatnej osoby, że tak powiem, opodatkować swoich współobywateli. Panowie, takiego stanowiska, takiego prawa w obecnem stuleciu złąć nie można, podobnie jak i poddaństwa, pańszczyzna upadła w obec żądań czasu, tak i to wyjątkowe prawo upaść musi. W miastach zaś propinacya była raczej zniesieniem przywileju, aniżeli zaprowadzeniem takowego. Korona czy szlachta zakładając miasto, zwykle dawała przywilej. W przywilejach tych znajdziecie Panowie, że nadaje się,

nie civitati, nie oppido, lecz civibus, mieszczanom, prawo to wyrabiania i wyszynku wódki, było to nie miastom jako takim nadane, ale nadane pojedynczym obywatelom. To znaczy, że ten właściciel, który zakładał miasto, zrzekł się swego wyłącznego prawa i dopuścił do tego prawa wszystkich obywateli tego miasta; i tak też było wykonywane, że z początku każdy mieszczanin miał prawo szynkować, założyć gorzelnię i t. d. było to że tak powiem dobro gminy, nie majątek gminy, z którego każdy mógł korzystać. Dopiero, gdy się za rządów austriackich przekonano, że miasta mają prawa, które znaczny mogłoby dać dochód, że z tego prawa nie ogół korzysta lecz pojedyncze osoby (bo nie każdy mógł być szynkarzem), wtedy prawo to nznano za majątek gminy, i powiedziano, że odtąd nie każdy mieszczanin, ale ogół z tego prawa korzystać ma, więc mieszczanie pojedynczy zrzekli się swego prawa na korzyść ogółu. To była ofiara ze strony mieszczan. I na tej ofierze polega stosunek propinacyi w miastach. Jestto dobrowolny podatek, który ogół na siebie samego nakłada i ten porównać się nie da z propinacyą wiejską, gdzie jeden nakłada na ogół. Ale z tego bynajmniej nie wypływa, żeby propinacya w formie terażniejszej mogła zostać na przyszłość w miastach; owszem, jestem tego silnego przekonania, że takie prawa wyłączności utrzymać się nie dadzą. Duch czasu na to nie pozwala; trzeba naprzód postąpić. Czuję to bardzo dobrze, że po miastach się to nie utrzyma, ale trzeba miasta zabezpieczyć, aby dochód można pokryć, nie odsyłając miast do ustawy gminnej. Powiadają: wszak ustawa gminna daje wam tyle środków. Tak jest; ale ustawa ta odsyła nas przede wszystkim do podatkujących, a zdaje mi się, że Panowie to wiecie, jak podatki obecne ciężą, wiecie, że dodatki do podatków nie są tylko uciążliwe ale wprost niemożliwe. Zresztą w jakimże stosunku trzeba by podatki nałożyć? Miasta mają blisko milion dochodu z prawa propinacyjnego, a jeżeli się obliczy, ile płacą podatku, jakaż nieproporcjonalność! W mieście, które ja w tej wys. Izbie mam zaszczyt reprezentować, trzebaby nałożyć jakie 300% dodatków do podatków. Takie są stosunki. Znając system fiskalny, jaki panuje w sferach rządowych, system, który bardzo łatwo da się wytłómaczyć; obawiam się, że jeżeli miasta przyjdą i żądają opłaty od przedmiotów konsumpcyi, albo na rzecz skarbu państwa, w nasz sposób opodatkowanych, to rząd nas odeszle naprzód do podatkujących i powie: pozwolę na to dopiero, gdyż źródło dodatków do podatków będzie wyczerpane. Były przykłady

w Stanisławowie i Jarosławiu, że tak się stało. Dlatego powinniśmy się starać, aby miasta na teraz odłączyć, aby miasta zostały w posiadaniu swego prawa aż do zniesienia takowego osobnemi ustawami. Jeżeli niniejsza ustawa powie, że prawo propinacyi miast jest zniesionem, wtedy rząd uwzględnić nie będzie projektów miast, bo on już swego dopiął, kiedy zaś powiemy: mamy prawo propinacyi, chcemy to znieść, daj nam to lub owo, to rząd z nami liczyć się będzie musiał, bo chce mieć propinacyę zniesioną. Będąc jeszcze w pełnym posiadaniu swego prawa miasta niejednę uzyskać mogą od Rządu koncesyę, tak jakieśmy uzyskali je dla niniejszej ustawy; wszak o pozostawienie jednego szynku Rząd pierwiej słyszeć nie chciał, ale nakoniec się zgodził, bo musiał się nakłonić do życzeń sejmu, bez którego współdziałania propinacyi znieść nie może. Wylączając miasta wys. Sejm zastrzega sobie możność wpłynięcia na postanowienia Rządu względem uregulowania miast. Jednak postanowienia projektu niniejszego w tym względzie nie zaspakajają mnie.

Jestem przeto w ogóle za projektem dzisiejszym. Oświadczam jednak z góry, że do §. 39, który mówi o miastach, będę miał zaszczyt stawiać poprawki. Także będę wnosił, aby §. 5 dawnego projektu komisji był uznany. Proszę więc wys. Izbę, by projekt komisji za podstawę szczegółowej debaty przyjęła.

P. Chrzanowski. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Sądzę, że przynajmniej ci mogą jeszcze zapisać się do głosu, którzy poprawki mają stawiać. Otóż ja zapowiadam teraz poprawki i zastrzegam sobie głos jeszcze przy ogólnej debacie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zdaje mi się, że ci, którzy mają stawiać poprawki, mogą przy specjalnej dyskusji głos zabrać. Teraz jest rozprawa ogólna.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji ogólnej. Kto jest za zamknięciem raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

Głosy: Prosimy o jeneralnych mowców.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek wybrania jeneralnych mowców. Kto się z tym wnioskiem zgadza raczy wstać (większość). Przyjęty.

Zapisani są do głosu następujący posłowie mianowicie za wnioskiem komisji: Kabat, Waygart, Skrzyński, Cywiński, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Gross, Węzyk, Medejski, Hausner, Kowalski. Przeciw: Krasicki, Piliński, Tyszkowski, Golejewski, Laskorz, Kuzara, Michalski, Kocylowski.

Przerywam posiedzenie na 5 minut.

(Po przerwie):

Pośel ks. Krasicki jako jeneralny mowca przeciw wnioskowi komisji ma głos.

P. ks. Krasicki. Ja dumaju, pocztenny Hospodynowe, że ne oszybaju sia, jesły skażu, szczo najkrańszim ćwitom sowremennoj kultury, najbolszeju zdobyczoju 19 stolitia jest to, że zakonodatelstwo wsich cywilizowanych derżaw uznało dla wsich i dla každoho poodynokoho riwnist w łycu zakona. Owoszczem toj zdobyczy, moi Hospodynowe, jest, że wsi tyi nakopłeny tiahary, pochodiaszczy od mraznych wremen, od mynuwszych wików, zneseny, że dneś koždyj, bez wzhladn, hde on jest, i kto on jest, maje prawo szukaty sprawedlywosty, aby korotko skazaty, że prywileji-pochodiaszczy z materjalizmu, pered prawom unycztożeny. Ja, moi Hospodynowe, i tyi, kotoryi meni preporuczyły w ich imeny promawlaty, na projekt nam dneś predłożeny, w łycu wyskazanych zasad, żadnoju miroju sohlasyty sia ne mohu, bo ne wydzu w nem, imenno w nekotorych jeho ustupach, nycz inszoho, jak rezerwowańje toho, szczo zakonodatelstwo unycztożaje, to jest, rezerwowanie prywilejiw. Projekt do nstawy każe, szczo włastytel teperisznij propinacii maje prawo czerez teczeńje tych 26 lit trymaty odyn szynk. Jakże toje pobodyty z zadaczeju toj ustawy, ktoru majemo pryniaty? hde tu jest zneseńje prawa propinacii? Ja tu ue wydzu nycz inszoho, jak tylko rezerwowańje toho prawa, szczo buło, z tym dodatkom, że ono dla posidatela korystnijsze, bo po 26 litach pryjde do kapitału, a za szczo, toho ne znaju. Możete, Hospodynowe skazaty, szczo toj, kotoryj maje dneś iskluczne prawo propinacii, podilyt sia tym prawom po izteceńju 26 lit z druhymy. Jesłyby tak buło, to w konsekwencii musilyt sia i wynahrodzeńjem podilyty, ale ja każu, że tak ne jest, że w tim słuczaju jest to tilko rezerwowanie toho

przywileju. Muszu myślyty neobchodymo, że piźnij-sze, jak bude uregulowane prawo toho wyszynku, ono na nyczom inszom osnowaty sia ne može, jak na czyšli konsumentiw. Otže majemo w Hałeczyni, jesly izwołyte sia potrudyty i zahlanuty, meńszyi posyłańja, hde jest prawo propinacji, i toj szynk, a ony załedwo 200 do 300 dusz czyślat. Ne mohu dopustyty, aby w teperisznych humannyh czasach po izteceńju tych 26 lit prawytelstwo ne skazało, że dla konsumentiw wyznaczaje sia szynk, z toho wnoszu, że ono skaže, że dla 500 dusz wyznaczaje sia szynk, i tohda teperisznyj posidatel ne tilko zistane pry swoim prawi wyszynku, ale bude jiszce wynahorodźeny, a za szczo ne znaju. Chotiaj pocztennyj referent nazwał toj ustup prawa, aby jeho własnym słowom wyrazyty sia, „dodateczek,“ odnako ja muszu skazaty, że toj dodateczek ne jest tak małeńkij, koły zasłuhuje na osibnyj paragraf w projekti. Ale, jesly toj dodateczek tworyt tylko oden szynk, abo 1000 zlr. ? spytajete. Meni wsio odno, meni chodyt o zasadu. Jesly maja buty wykupłene to prawo, nechajže bude wykupłene, a naj toj dodateczek jak tiabar za nohamy ne wołoczyt sia, i to ne na pewnyj czas, ale po czełowiczesknu wziawszy, wo wiczniśt'. Ja choczu, aby obszczestwo czełowiczeskoje buło swobodne, otže ja nawit' na żaden dodateczek, chotiajby najdribnijszyj, z zasady sohlasyty sia ne mohn.

Odnako ja jiszce oden dodatek znachodzu w tom projekti, bo w odnom ustupi skazano: teperisznyj posidatel prawa propinacji maje w teczenju tych 26 lit przywilej budowaty gorelni i browary bez opłaczenia taryfnoj taksy. Jesly sia, Hospodynowe nahoroda za toje prawo zaczynaje z dnem sankejonowania i ohłoszeńja toj ustawy, to ne znaju, jak w teczenju toho wremeny mohut buty taki izjatja, jak prawo budowanie goralni bez opłaczenia taryfnoj taksy. Dumaju, że tohda perestaje suszczestwowaty wsiakij wzhlady na włastytela propinacji, i so zneseńjem toho przywileju powyno buty toje prawo i dla tych, kotoryi ne sut włastytelamy propinacji riwne.

Do ustupu znouwu duże waźnoho, kotoryj mene razyt, pijdu dorohoju, jaku wskazał poseł Chelmeckij; maju na myśly toj ustup, hde jest skazano, że w czasi jarmarkiw i odpustiw, prawo wyszynku jest swobodne bez złożenia taks. Skazał poseł Chelmecki, że ta ustawa dla toho jemu sia spodobała i jest za jej pryńiatjem, bo ona niby ułahodźaje odnoszenja.

Jabym na tych argumentacjach posła Chelmeckoho zajsoł do konkluzji, dyjаметralno protywo postawłenej jeho załoženju. Ja dumaju, że posistawjenje szynku pry teperisznom włastyteli propinacji łysza je najobszyrnijsze połe ne do staroho, ale nowoho roda agitacji, bo teper; jak szynk w posidańju isklucznom odnoho, to nema pola, ale zistawte w bilszoy posilosty oden abo dwa szynkie, a tohda majete najobszyrnijsze połe do agitacji.

Duże żałył sia poseł Chelmecki, że posidateli prawa propinacji 26 lit budut źdaty na wynahorodźenje. Wedenyj czuwstwom ludzkosty i soczuwstwujem i ja, w danom razi, hde wydžu pokrywdźenje abo nesprawedływiśt, zawsze staju po storoni oskorblennoho; ale w swojom pereświdceńju poseł Chelmecki może buty sowerszenno spokijny. Preciń toje żadanje ne jest bez żadnoho dochodu, bo toi hospodynowe ne dajut na spłatu, na kotorujn ne zasłuhujut, i wykonujut prawo czerez 26 lit. Zdaje my sia, że my oba z posłom Chelmeckim, jako duchownyi, stritym sia na toczci najwłastywszoy. Poseł Chelmecki osnował sia na chrystyjańskoj zasadi; ja koźdoho momentu mojej żyźny ani na chwyly od toj zasady ne odstupył; ale ko sožalińju do protywnoho prychođžu zakłuczeuia, jak poseł Chelmecki, W ezim on to tu usmotrywaje tuju chrystyjańsku lubow, toho istynno ne znaju; ja wydžu wsio protywno. Zasadoju chrystyjańskoj lubowy jest, w perszym stepeni dbaty o czyśtiśt' serdca swoho blyźneho, a jesly toj zakon kaže, że po dwajcit mistciach wilno rozstawłaty szynkie, to chyba w tim jest ta lubow, że wže teper ne bude nikto potrebował ity do szynku, tylko szynkar mu sam wsio prynese. (Głosy: Gdzież to jest?) To jest w tom postanowlenju, że po jarmarkach i odpustach ne płatyt sia taksy od szynku, tylko można szynk zakładaty darmo, hde sia komu podobaje. Ja, stojaczy takož na stanowysku chrystyjańskom, skazałbym naprotywu posła Chelmeckoho, słowa toho, kotoryj nam na dorozu lubowy proświszcział: „i ne wedy nas wo izkuszenje“, a abyśte mene rozumily, skažu po polskie: „i nie wódź nas na pokuszenie.“ Otže jesly pryjmete toj zakon i skažete, że ne treba opłaty, aby rozstawłaty dowolno szynkie po jarmarkach i odpustach, to bude tylko rozpusta bilsza, jak do teper buwała z tych odpustiw.

Ne meńsze boleśtno dotykaje mene, hospodynowe, że w toj ustawi ne ma skazano, szczo sia stane z prawom propinacji po izteceńju 26 lit. Ono hdeś w wozduchach zahyne. Nema ani odnoho z was, hospodynowe, kotoryjby ne chotił, aby pre-

ciń z toju propinacyjeju, kotora takim ohromnym tiaharom od wików tiazyla na kraju i narodi, aby sia szczoś z neju stało, a my tak pochopno uchwalajemo i ne dywymoś, szczo bude za 26 lit, a dumaju, że zakonodatelstwo powynno dywytyś i wpered. Može meni pocztennyj referent pojasnyt, jaki maje wydokie na buduczniśt po izteczeniu 26 lit.

Muszu w kincy imenem posła Tyszkowskoho skazaty, że on dla toho ne sohlaszaje sia z nynisznoju ustawoju, bo jest pereświdzenyj, że jeho projekt buł daľeko lipszym, i daľeko bilsze otwiczal krajowym odnoszenjam, on ne podnosyt toho projektu dneś, bo ne wydyt takoho składu riczej, aby to buło piśla jeho mninja na dobi. Odnako zasterehaje sobi poseł Tyszkowski poprawku do §. 4.

Na tych osnowaniach, hospodynowe, i piśla moho wnutrennoho pereświdzenia, że kraj i obszczestwo na toj ustawi ne najluczsze wyjde, poperaju wnesenje posła Zaklińskoho, i budu hołosowaty za porjadkom dnewnym.

J. E. hr. Marszałek. Jeneralny mowca za wnioskiem komisji p. Madejski ma głos.

P. Madejski. Zapisalem się do głosu, kiedy poseł ks. Zakliński uczynił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji.

Z woli szanownych kolegów, którzy mnie do przemówienia upoważnili, przychodzi mi teraz rozwinąć nietylko moje ale i kolegów moich zapatrywania. Sprawa propinacyjna należy rzeczywiście do spraw, które łatwo nie dają się rozwiązać. Prawo propinacyi ma niezaprzeczenie cechę własności pod sankcją ustaw nabytej, a chociaż p. ks. Zakliński odmawiał mu początkowo tej cechy własności, ostatecznie po długich wywodach i cytatach sięgających w dawne dzieje, przyszedłszy do terażniejszości, przyznał nareszcie, że według obowiązujących ustaw austrijackich, prawo propinacyi jest prawem własności prywatnej, i jako takie ma być wyłączone. Skoro tak jest, toć jasnym panowie, że wyłączenie musi odbywać się w takim porządku i według takich zasad, jakie przyjęcie wyłączenia ze sobą niesie. Jeżeli więc idąc w tym kierunku przyszedłszy do zdania, że prawo propinacyi ma być zniesione, bo jako wyłączne prawo wyrobu i wyszynku trunków propinacyjnych ma charakter monopolistyczny i staje w sprzeczności z prądem ducha ustawodawstwa całego, to zaiste wystąpić musi zarazem zasada główna cyw. ust. powszechnej, że to

prawo może być uchylone tylko za odpowiedniemi uprawnionych wynagrodzeniem.

Tę zasadę przyjęliśmy chętnie, ale gdy chodzi o sposób, jak uprawnionych słusznie wynagrodzić, szukamy napróżno środków, któremi by to uczynić. We wszystkich krajach koronnych Monarchii austriackiej, w których prawo propinacyi zniesione zostało, zniesiono je na zasadzie odpowiedniego wynagrodzenia.

W Morawii zniesiono na mocy ustawy z dnia 29. kwietnia 1869. roku wyłączny sposób wyrobu trunków propinacyjnych za spłatą kapitału w obligacjach indemnizacyjnych poręczonych przez kraj, prawo wyszynku zaś za spłatą kapitału obliczonego według 20letniej renty, to jest na zasadzie pomnożenia dochodu przez 20. Tak samo zrobiono na Śląsku, tak samo w Czechach z tą tylko różnicą, że wyrób uznanym został zaraz za przemysł wolny, a wynagrodzenie składano z rozmaitych opłat przez lat 20, fruktyfikowano je a po upływie tego czasu rozdzielono ten fundusz między uprawnionych, jak to komisya u nas proponuje. Tak się działo wszędzie, my niestety przyszedłszy do rezultatu, że prawo propinacyi ma się samo spłacić. Dla czego tak jest, nie będę powtarzał, mówi o tem obszernie pierwsze sprawozdanie komisji, ale gdy tę zasadę przychodzi nam przeprowadzić, szukać musimy sposobu, któryby się do pojęcia wynagrodzenia jak najwięcej zbliżał. Sposób jaki wyłuszczył sprawozdawca i na którym opiera się projekt komisji zbliża się istotnie najwięcej do tego, i nie waham się też popierać projektu komisji.

Podnieśli szanowni oponenci zarzut, że prawo propinacyi znosimy, a prawo propinacyi jest, bo w §. 4. ustawy zatrzymujemy prawo szynkowania w jednej karczmie po upływie 26 lat.

Jeżeli ten szynk nazwano zatrzymaniem prawa propinacyi, jeżeli nazwano go dodateczkiem do wynagrodzenia, wypłynęło to może z mylnego wyobrażenia o postanowieniach ustawy przemysłowej. Pominąwszy je, słusznie zapytuje mowca ze strony przeciwnej, co się stanie z prawem szynkowania po 26. latach? Wyszynk, panowie jest przemysł, więc idzie pod ustawę przemysłową, a ta orzeka, jaki jest przemysł, czy wolny, czy koncesyonowany. Taki jest naturalny tryb rzeczy, i o nim nie ma co rozprawiać.

Prawo wyszynku podług ustawy przemysłowej jest przedsiębiorstwem samoistnem albo też jako

akcesoryum połączone z drugim, n. p. zajazdem, kawiarnią, traktyjnią itp. Właściciel prawa propinacyi ma dzisiaj prawo szynkowania w oberży swojej, tego nikt mu nie wywłaszcza, nikt nie wynagradza, a po upływie peryodu 26. lat jużby tego nie miał, musiałyby zdobywać sobie lub wypraszać konsens.

Jeżeli więc zastrzega mu się prawo szynkowania w jednym szynku, jako akcesoryum oberży, bo zatrzymuje się je ze względów więcej ekonomicznych, ażeby ten, który dziś ma to prawo bez ograniczenia, nie szukał go potem dla własnej potrzeby, i płacił za nie, nie pobrawszy wynagrodzenia. Bez możności szynkowania żaden na wsi zajazd nie byłby korzystnym i nie spełniałby nawet zadania swojego. Nie obawiajcie się jednak panowie, aby ta karczma miała być tem samem, co nazywacie propinacją, ustawa przemysłowa normując prawo wyszynku musi zdaniem mojem zaliczyć je do przemysłowości koncesyonowanej a udzielanie koncesyi zawisłem uczynić od względów policyi miejscowej. Któż daje większą gwarancję, że będzie wykonywał przemysłowość tę nie na szkodę ludu wiejskiego? Czy ten, co nie stoi z nim w żadnym związku, czy właściciel majątku, któremu na dobrobycie włościan ze względów rolniczych już najwięcej zależy. Zatrzymanie szynku nie jest więc szkodliwem, i nie jest dodateczkiem nadzwyczajnym, jak tu mniemano, jest to raczej postawieniem dotychczasowego właściciela prawa propinacyi na równi z prawem tych, którzyby potem przeciw niemu i na szkodę jego działać mogli. Tak się przedstawia rzecz wobec ustawy przemysłowej.

Co się tyczy pytania, dlaczego zatrzymujemy prawo jednego szynku, odpowiem pokrótce; zatrzymujemy dlatego, ponieważ to prawo służy obecnie właścicielowi propinacyi, my znosimy tylko monopol to jest wyłączność, czyli prawo wykluczenia drugich od możności posiadania szynku, ale nie znosimy pierwotnego prawa właściciela, które posiadał i, posiada z tytułu własności propinacyi.

Jeżeli zresztą pod względem wynagradzania uprawnionych poszliśmy na drogę niepraktykowaną w innych krajach, to trzymajmy się przynajmniej pod względem dalszego rozwiązania stosunków propinacyjnych tego, co gdzieindziej już praktykowano.

W Galicyi, w księstwie Poznańskiem, w Królestwie Polskiem, w ogóle we wszystkich częściach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej prawo propinacyi

miało jeden i ten sam charakter, bo na jednych i tych samych opierało się prawach, i jakby z jednego tryskało źródła. W ościennych krajach, w księstwie Poznańskiem, równie jak w Królestwie polskiem, zostawiono przy zniesieniu prawa propinacyi byłemu właścicielowi tejże, prawo szynkowania w jednej karczmie na swej majątności, dla czegoż u nas w Galicyi miałyby to być czemś anormalnem.

Przypatrzcie się panowie na stan włościan w Prusiech, czy on jest gorszy jak u nas? Czy tam ludność więcej oddaje się pijaństwu, zaiste nie, więc nie karczma, nie jeden szynk zostawiony właścicielowi propinacyi szerzy niemoralność ludu.

Sądzę przeto, że uznacie panowie, że projekt komisji jest do przyjęcia, i co do warunków, jak przeprowadzić zniesienie propinacyi, zupełnie usprawiedliwionym.

Kilku z moich kolegów poruciło mi zapowiedzenie poprawek, jakie przy specjalnej rozprawie zamierzają stawiać.

P. Skrzyński zapowiada poprawkę do §. 20. gdyż wydaje się mu, że opłata stałej taksy od każdego szynku bez względu na kwotę dochodu jest niesłuszną i musi wyrządzić niesprawiedliwość, którąby po przyjęciu tego paragrafu według wniosku komisji w najkrótszym czasie specjalną chyba nowellą musiała być sprostowana. Mniema więc, że opłata od szynkarzy musi być ustanowiona według dochodu z karczmy. P. Wajgart zastrzegł sobie poprawkę do §. 39. traktującego w sprawie propinacyi w miastach.

Wypowiedziawszy moje zdanie o projekcie komisji, odparłszy zarzuty czynione postanowieniu §. 4. ustawy, nie mogę pominąć wniosku p. ks. Zaklińskiego, popartego ostatecznie przez jeneralnego mowcę p. ks. Krasickiego. Przemawiali oni przeciw projektowi komisji przeciw ustawie o zniesieniu prawa propinacyi, przytaczali ogromny szereg argumentów, o nieprawidłowości tego prawa a w końcu chcą nad wnioskiem zniesienia propinacyi przejść do porządku dziennego.

Cóż to znaczy przejść nad wnioskiem komisji do porządku dziennego? Nie innego, jak zostawić status quo, zostawić propinację jak była i jest. Jeżeli tak, czemuż panowie mówicie przeciw niej, czemu kwestyonujecie nawet prawo onej? Tej konsekwencji nie pojmuję i dla tego sądzę, że wniosek przejścia do porządku jest wiele niefortunny.

Kończąc moje przemówienie, oświadczam, że będę głosował za ustawą przez komisję przedłożoną (brawo).

J. E. hr. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Krzeczunowicz. Przejsz do porządku dziennego, to znaczy odroczyć jeszcze ułatwienie tej sprawy. — Panowie! Gdyby przed 26. laty taka ustawa była wydana, jużby dziś był koniec propinacyi. Jeżeli przejdziemy do porządku dziennego nie wiedzieć kiedy będzie koniec a tak przynajmniej będzie koniec za 26 lat.

Nie rozumiem argumentacji tych przeciwników, którzy wynajdywać chcą okropności w proponowanych sposobach wynagradzania, a mianowicie w pozostawieniu jednego szynku. Ale panowie! to bardzo łatwe zmienić; uprawnieni oddadzą wam te szynki oddadzą i propinację zaraz, uchwalcie tylko ustawę, że kraj weźmie na siebie całą propinację i da uprawnionym kapitał w gotówce, równający się 10-razowemu dochodowi. Uprawnieni przystaną chętnie na takie wykupno.

Lecz nic nie chcecie dać, a uprawnieni pomimo tego, że nic nie dajecie, chcą propinacyi koniec położyć i to tak, że reprezentanci uprawnionych, godzą się na małe wynagrodzenie, do którego fundusze krajowe nie przyczyniają się. I po co tu wiele perorować i kazania prawić o tem, że to jest niesprawiedliwe, że jest zbyt korzystne dla uprawnionych.

Proszę panów! Przypomnę wam, że w r. 1869 leżała przed wami ustawa taka, gdzie ani szynki, ani propinacya w rękach uprawnionych nie zostawały, gdzie kraj na siebie miał wziąć propinację i z dochodów ją spłacić, a uprawnionym dawał obligacye, których procent był mniejszy, niż dochód z propinacyi. Uprawnieni przyjmowali w Sejmie ten projekt, byliby przyjęli wynagrodzenie jeszcze mniejsze, niż było w projekcie. A jednak wtedy przyjęto wniosek przejścia do porządku dziennego nad taką ustawą. Poseł ks. Krasicki przemawiał teraz, że trzeba usunąć propinację i za nią coś zapłacić, tylko to go martwiło, że propinacya będzie jeszcze 26 lat trwała i że potem zostanie uprawnionym jeden szynk. Otóż w r. 1869 proponowano, żeby zabrać od razu wszystkie szynki i propinację a dać tylko pewne wynagrodzenie. A jednak gdy postawiono, wniosek przejścia do porządku dziennego, wtedy ks. Krasicki głosował także za

przejściem do porządku dziennego. Więc on wtedy nie chciał by propinacya zaraz odebrana była i kraj za nią zapłacił, a teraz nie chce, aby ona trwała, póki nie uzbiera się choć mały fundusz na wynagrodzenie.

Nie będę więcej mówił, dość o tym przedmiocie mówiono. Proszę panów abyscie raczyli przystąpić do szczegółowej rozprawy.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę imienne głosowanie nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

J. E. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do imiennego głosowania, raczy wstać (dość licznica wstaje). Jest przyjęte. Więc kto głosuje za przejściem do porządku dziennego powie „tak“ a kto przeciw powie „nie“.

Sekretarz p. J. Badeni (czyta spis posłów — głosują):

„Tak“ głosowali:

PP. Bodnar, Drozd, Hajdamacha, Halka, Iwaniszow, Janowski, Jaworski Paweł, Jędrzejowski, Kaczała, Kerepin, Kobylarz, Kocyłowski, Kozanowicz, Krasicki, Krzyżanowski, Kulczycki, Kuzara, Laskorz, Lisiewicz, Michalski, Oskard, Pietruszewicz, Piliński, Siwiec, Turczyn, Włodek, Wiśniowski, Zakliński.

„Nie“ głosowali:

Abrahamowicz, Badeni Józef, Badeni Wład., Bartoszewski, Baum, Baworowski, Bogdanowicz, Chełmecki, Chrapek, Chrzanowski, Cywiński, Czajkowski, Czartoryski, Czerkawski, Dąbrowski, Dunajewski, Dzieduszycki, Firlej, Fruchtmann, Gniewosz, Głogowski, Golejewski, Grocholski, Gross, Haller, Hausner, Hóppen, Horodyski, Hoszard, Jasiński Aleks., Jasiński Józef, Jędrzejewicz, Kabat, Kamiński, Kaszewko, Konopka, Kowalski, Koziobrodzki, Kraiński, Król, Krzeczunowicz, Kuczkowski, Madejski, Majer, Męciński, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Popiel, Rey, Rutowski, Rydzowski, Rylski, Sawczyński, Serwatowski, Siemiński, Skrzyński, Skwarczyński, Słonecki, Smarzewski, Smolka, Spławiński, Stępek, Stupnicki, Szczepański, Szemelowski, Szeptycki, Szujski, Szumańcowski, Szurlej, Tettmajer, Torosiewicz Em., Tysz-

kowski, Wajgart, Weissmann, Wereszczyński, Wesołowski, Wężyk, Wodzicki Henr., Wolański Er., Wolański Mik., Zamojski, Zawadowski, Zucker, Zyblikiewicz.

J. E. hr. Marszałek. Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego głosowało 28, przeciw 86. Wniosek zatem upadł.

Z powodu spóźnionej pory odkładam dalszy ciąg obrad do przyszłego posiedzenia, które się odbędzie jutro o godzinie 10. rano. Proszę panów wcześniej się zejść, albowiem będziemy mieli długie rozprawy.

Porządek dzienny będzie następujący (czyta):

Porządek dzienny 27. posiedzenia
6 sesji III. peryodu Sejmu gal., które się odbędzie w poniedziałek dnia 24. maja 1875 o godzinie 10. przed południem.

1. Rozprawa szczegółowa nad sprawozdaniem komisji propinacyjnej o wykupnie prawa propinacyi. Sprawozd. p. Krzeczunowicz.

2. Sprawozdanie komisji propinacyjnej o znie-

sieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie. Sprawozdawca p. Madejski.

3. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie organizacji zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Sprawozd. poseł Hoszard.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1876. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej o petycjach. Sprawozd. poseł Zyblikiewicz.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku posła Rydzowskiego względem wyznaczenia z funduszów krajowych rocznej kwoty 5000 zł. na umieszczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie, ewentualnie sumy 100.000 zł. na wybudowanie na ten cel budynku w Krakowie. Sprawozd. poseł Zyblikiewicz.

Zamykam posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 48. po południu.

